

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648

Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• SIERPIEŃ 2022 • NR 8/2022 (92)

Gorzowianie wyróżnieni na urodzinowej sesji

Zgodnie z kilkuletnią już tradycją radni i zaproszeni goście spotkali się 2 lipca na uroczystej sesji Rady Miasta. Świątowano 765 urodziny Gorzowa. Kolejnym Honorowym Obywatelom Miasta Gorzowa został Czesław Ganda. Więcej na s. 5.



Fot. Lukasz Kulczyński

Zabrakło rozsądku

Mieszkanka Gorzowa spakowała do reklamówki ponad 30 tysięcy złotych i wyrzuciła je przez okno.

Stało się tak po tym, jak starsza kobieta uwierzyła w historię przedstawioną jej przez oszustów. Kobieta została zmanipulowana i straciła swoje oszczędności. Jej pieniądze miały być zagrożone, a wyrzucenie ich przez okno nakazała osoba podająca się za funkcjonariusza policji. Policjanci przypominają, że w żadnej sprawie nie działają w taki sposób i nie odbierają od nikogo gotówki.

Do oszustwa doszło 30 czerwca. Mieszkanka miasta odebrała telefon rzekomo z poczty, a następnie od osoby, która miała być policjantem. Oszuści zapewniali, że pieniądze, które kobieta ma w mieszkaniu, są zagrożone. Tylko rzekomy funkcjonariusz jest w stanie jej pomóc. Kobieta spakowała pieniądze do reklamówki i rzuciła je z balkonu. Kiedy utraciła kontakt z fałszywym policjantem zorientowała się, że cała sytuacja jest oszustwem.

Kolejna historia, w której pokrzywdzeni tracą swoje

oszczędności potwierdza tylko, że jak sugerują policjanci, należy o tych sytuacjach rozmawiać ze starszymi członkami rodzin czy sąsiadami. Przestrzegając ich możemy uratować oszczędności, często gromadzone przez wiele lat. Przypominamy, że policjanci nie odbierają gotówki, ani też nie wysyłają po nich specjalnych kurierów. Tym bardziej nie ma sytuacji, w której ktoś na pieniądze czekałby pod oknem. Już na początku rozmowy, gdy ktoś wypytuje nas o oszczędności, miejsce ich przechowywania, powinniśmy zakończyć połączenie. W razie wątpliwości warto poradzić się sąsiada lub bliskich. Decyzję o przekazaniu komukolwiek swoich pieniędzy nie podejmujemy pod wpływem emocji. W takich przypadkach nasze pieniądze może uratować zachowanie rozsądku.

PODKOM. GRZEGORZ
JAROSZEWICZ

KOMENDA MIEJSKA POLICJI
W GORZOWIE WLKP.

NOWONARODZENI & Mate.O

KONCERT MUZYKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

14 SIERPNIA

STARY RYNEK

19:00

WWW.NOWONARODZENI.COM



DOBRY WIECZÓR
GORZÓW 2022

KALENDARIUM
Sierpień 2022

● 1.08.
1977 r. - do Gorzowa przyłączono wsie Chróścik, Karnin, Małyszyn, Zieleniec oraz część sołectw Baczyna, Chwałęcice, Kłodawa, Santocko, Wawrów i Wieprzycze; powierzchnia miasta wzrosła z 54 do 78 km kw.

1886 r. ur. Włodzimierz Korsak, pisarz, podróżnik i przyrodnik, przez blisko 25 lat związany z Gorzowem, zm. w Krakowie w 1973 r.

● 2.08.
2007 r. - po 59 latach zakończyło działalność kino „Słońce”.

● 3.08.
1997 r. - stadion żużlowy przy ul. Śląskiej otrzymał imię Edwarda Jancarza.

● 4.08.
1987 r. zm. Edward Borowski (48 l.), elektryk z EC w Gorzowie, w 1980 r. członek MKS, od 1981 r. - przewodniczący Zarządu Regionu Gorzowskiego NSZZ „Solidarność”, następnie w strukturach podziemnych.

2011 r. zm. Marek Pudełko (66 l.), aktor, nestor gorzowskiej sceny; w Gorzowie z krótkimi przerwami od 1976 r.

● 8.08.
2013 r. - w Gorzowie zniesiono zakaz deptania po trawnikach i skwerach.

● 9.08.
1947 r. - powstały Gorzowskie Warsztaty Mechaniczne, Sp. z o.o. Wieprzycze, która dała początek zakładom „Zremb”.

● 10.08.
2000 r. - oddano do użytku Rondo Santockie.

2000 r. - bp Adam Dyczkowski konsekrował kościół pw. św. Maksymiliana Kolbe w Gorzowie, budowany w latach 1986-1994.

2011 r. - otwarto wschodnią część zmodernizowanego bulwaru nad Wartą.

2008 r. zm. Róża Aleksandrowicz (75 l.), kupiec, b. radna WRN i RM, b. przewodnicząca gminy muzulmańskiej w Gorzowie.

● 15.08.
1945 r. - kardynał August Hlond, prymas Polski, powołał administrację kościelną na Ziemiach Odzyskanych; utworzona została Administracja Apostolska Lubuska, Kamieńska i Prałatury Pilskiej z siedzibą w Gorzowie; Gorzów został przekazany protokolarnie przez sowieckie władze wojskowe administracji polskiej; poświęcono kościół pw. MB Anielskiej, obecnie Wniebowzięcia NMP w Osiedlu Poznańskim; w mieście odbyła się pierwsza impreza muzyczna

● 16.08.
1950 r. zm. Władysław Andryka (22 l.), chorąży AK, przywódca organizacji

Lubuskie łączy czy dzieli mieszkańców?

Kolejne newsy o kolejowych niedomaganiach w Gorzowie stały się codziennością.

Przyzwyczailiśmy się do tego. Ja również. Bez zmiany podejścia osób decyzyjnych lepiej nie będzie. Niektórzy z Was piszą, że trzeba mocniej, ostrzej... Punktować, wskazać winnych... Inni zaś, że to szukanie dziury w całym. Przecież „jest super, a kolej nikomu nie jest potrzebna”. Nie zamierzam wpisywać się w jakiegokolwiek oczekiwania. Robię to co uważam za słuszne, by choć spróbować coś zmienić. Może się z tym zgadzać, lub nie. Mimo wszystko, warto szukać dobrych rozwiązań. Także w trudnych relacjach gorzowsko-zielonogórskich, o których ostatnio w mediach wiele. Być może z perspektywy południowej stolicy jesteśmy, jak ktoś celnie napisał, jedynie „zamorskim terytorium”, które wieczne czegoś chce. Nie doceniamy rzucanej raz na kilka lat kości. Coś w tym jest. Często bywam w Zielonej Górze. Słyszałem to niejednokrotnie. Głównie od osób, które w Gorzowie by-



Naszym marzeniem jest elektryfikacja i nowoczesny tabor

wają rzadko, a jeszcze rzadziej podróżują koleją. Z okien samolotu Babimost-Warszawa nasze problemy wydają się odległe, a ciągłe bzyczenie dobiegające znad Warty jedynie irytuje, zakłócając błogi spokój...

By zachować obiektywizm: To mił, że południe jest krajiną kolejowej szczęśliwości. Wystarczy wybrać się chociażby w okolice Żagania, by zobaczyć, że tam również mieszkańcy lekko nie mają. Nawet zielonogórzanie ska-

zani są na autobusową komunikację zastępczą, jeśli chcą wydostać się w kierunku Poznania lub Gorzowa. Rozkopana linia kolejowa porasta pokrzywami kolejny rok z rzędu, a końca modernizacji nie widać. Mało tego! Cieszę się, że powstaje most w Miłsku. Tam także mieszkają ludzie, którzy codziennie dojeżdżają do pracy.

Pytam jednak głośno: Co z Gorzowem?! Współstolicą, zamieszkałą przez 120 tysięcy mieszkańców. Miastem,

które wnosi pokaźny wkład do budżetu województwa. Bodajże największy w regionie. Dwa szynobusy raz na kilka lat, w dodatku na najbardziej obciążony odcinek Kostrzyn-Krzyż to kropla w morzu potrzeb. Wiem, że na południu także brakuje pojazdów, ale to Gorzów generuje największe potoki pasażerskie. Tabor nie jest wieczny, zużywa się. Także technologicznie. Potrzeby co do jego pojemności również rosną. Ludzie chcą korzystać z kolei. To, co 15 lat temu było standardem, dziś nadaje się co najwyżej na mniej obciążone linie.

Może któryś z rzędu artykuł kolejnej redakcji, pobudzi do refleksji, że w lubuskim należy mocniej postawić na kolej, modyfikując priorytety? Znajdąc budżet nie licząc na cud, ale przynajmniej na gest dobrej woli. Super, że jesteśmy, tu cytuję, „zieloną krainą nowoczesnych technologii”. Ba! Nawet kosmicznych... Jak jednak cieszyć się lubuskim podbojem kos-

mosu z perspektywy mieszkańca, dla którego podróż od stacji A do stacji B jest jedną wielką niewiadomą?!

Nie jestem psem ogrodnika. Jeśli port lotniczy, winiarstwo i kosmiczne technologie to lubuskie marzenia południa - szanuję. Warto mieć cel, wizję. Naszym marzeniem jest elektryfikacja oraz nowoczesny, pojemny tabor z dumnym herbem województwa na burcie. Jak ostatni Mohikanin dalej naiwnie wierzę, że lubuskie może rozwijać się równomiernie. Zarówno Gorzów, jak Zielona Góra, Sulechów, Żagań. Są dwie drogi: Możemy zamknąć się w twierdzach na linii północ-południe. Podgryzać się pod aksamitnym dywanem lub udawać Greka. Możemy także poszukać dobrych rozwiązań. Może warto zacząć po ludzku rozmawiać?

ROBERT TRĘBOWICZ
EKONOMISTA, PUBLICYSTA.
FORUM INTERESÓW
KOMUNIKACYJNYCH GORZOWA

Nowy biskup chodził do gorzowskiej SP nr 4

Ks. kan. Adrian Put został mianowany biskupem pomocniczym diecezji zielonogórsko-gorzowskiej.

Komunikat w tej sprawie ogłosiła Nuncjatura Apostolska w Polsce. Ks. kan. Adrian Put urodził się 4 listopada 1978 r. w Szczecinie. W 1985 r. rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej nr 43 w Szczecinie. We wrześniu 1990 r. wraz z rodziną przeprowadził się do Gorzowa Wielkopolskiego. U nas ukończył Szkołę Podstawową nr 4 oraz Liceum Ogólnokształcące w Deszcznie. W okresie dzieciństwa i młodości był zaangażowany w posługę liturgiczną, jako ministrant i lektor. Formował się również w Ruchu Światło-Życie.

Po maturze wstąpił do Zielonogórsko-Gorzowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu. Studia teologiczne uwieńczył uzyskaniem tytułu magistra. Świecenią kapłańskie przyjął 22 maja 2004 r. w Gorzowie Wielkopolskim z rąk bp. Ada-



Ks. kan. Adrian Put został mianowany biskupem pomocniczym diecezji zielonogórsko-gorzowskiej

ma Dyczkowskiego. Po święceniach pracował jako wikariusz, w latach 2004-2009 w parafii pw. Nawiedzenia NMP w Lubsku, a w latach 2009-2011 w parafii pw. Pierwszych Męczenników Polski w Gorzowie Wielkopolskim.

1 września 2011 r. został mianowany redaktorem odpowiedzialnym Aspektów - zielonogórsko-gorzowskiej

edycji tygodnika katolickiego Niedziela oraz pomocniczym duszpasterzem młodzieży ds. Ruchu Światło-Życie. Zamieszkał wówczas jako rezydent w zielonogórskiej parafii pw. św. Józefa Oblubieńca.

Równoległe z pracą duszpasterską i dziennikarską kontynuował specjalistyczne studia teologiczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego. W ro-

ku 2009 uzyskał tam tytuł licencjata, a 14 maja 2015 r. na podstawie rozprawy pt. Posoborowe ruchy odnowy Kościoła w diecezji (zielonogórsko)-gorzowskiej w latach 1972-1998 uzyskał tytuł doktora nauk teologicznych w specjalności historia Kościoła.

23 sierpnia 2013 r. powołano go do diecezjalnej Rady ds. Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich. 1 sierpnia 2015 r. mianowano go proboszczem parafii pw. św. Stanisława Kostki w Zielonej Górze. 13 listopada tego samego roku został ponadto sekretarzem pomocniczym I Synodu Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. 1 sierpnia 2016 r. powierzono mu funkcję moderatora diecezjalnego Ruchu Światło-Życie. Od 10 października 2017 r. należy do Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej. Ponadto, od 1 września 2019 r. kieruje

Diecezjalnym Ośrodkiem Katechumenalnym, a 21 marca 2022 r. powołano go na członka diecezjalnej Komisji Liturgicznej.

29 marca 2018 r. został wyróżniony tytułem kanonika rakiety i mantoletu, a 1 kwietnia 2021 r. mianowano go kanonikiem honorowym Zielonogórskiej Kapituły Kolegiackiej pw. św. Jadwigi. Pełni także funkcję zastępcy moderatora publicznego klerycznego stowarzyszenia wiernych Unia Kapłanów Chrystusa Sługi.

2 sierpnia 2021 r. został proboszczem parafii konkatedralnej pw. św. Jadwigi Śląskiej w Zielonej Górze.

28 czerwca 2022 r. Ojciec Święty Franciszek mianował go biskupem pomocniczym diecezji zielonogórsko-gorzowskiej przydzielając mu stolicę tytularną Furnos Minor.

ŹRÓDŁO: WWW.DIECEZJAZG.PL

Elektryczne autobusy dla Gorzowa

Gorzów zamówił w fabryce SOLARIS w Bolechowie pod Poznaniem 8 autobusów elektrycznych.

11 lipca pracownicy urzędu miasta i Miejskiego Zakładu Komunikacji prowadzili odbiór techniczny pierwszych czterech, z ośmiu autobusów. Odbiór techniczny polegał na sprawdzeniu zgodności elementów wyposażenia autobusów ze specyfikacją warunków zamówienia. Przeprowadzono też pierwsze jazdy próbne. Wrażenia z jazdy są bardzo pozytywne.

Nadwozia autobusów nie są jeszcze w docelowych barwach, zostaną one wzbogacone o elementy prac dzieci - zwycięzców mie-



Nadwozia autobusów nie są jeszcze w docelowych barwach, zostaną one wzbogacone o elementy prac dzieci

skiego konkursu plastycznego o ekologii. Będzie to akcent wyróżniający nasze miasto.

Autobusy zostaną dostarczone do Gorzowa po zakończeniu budowy infrastruktury wolnego ładowania na terenie zajezdni MZK oraz stacji pantografowych szybkiego ładowania na terenie trzech pętli autobusowych przy ulicach Marcinkowskiego, Dekerta i Śląskiej.

Wykonawca tych prac deklaruje ich zakończenie w październiku tego roku.

ŹRÓDŁO: UM W GORZOWIE

KALENDARIUM Sierpień 2022

„Młode Pokolenie Walczy”; zginął podczas próby aresztowania przez funkcjonariusza UB w kinie „Capitol”.

● 17.08.

1908 r. ur. wg wersji autobiograficznej - Papsza, czyli Bronisława Wajs, pierwsza cygańska poetka pisząca w języku romskim, przez blisko 30 lat związana z Gorzowem, zm. w 1987 r. w Inowrocławiu.

● 19.08.

1998 r. - podczas spotkania parlamentarzystów i wojewodów z Gorzowa i Zielonej Góry, w obecności biskupa A. Dyczkowskiego, w Gorzowie podpisano wspólną deklarację, w której opowiedziano się za równomiernym rozłożeniem kompetencji i odpowiedzialności pomiędzy obydwoma miastami - stolicami nowego regionu

● 20.08.

1946 r. ur. Edward Jancarz, żużlowiec, zawodnik Stali Gorzów i Wimbledon, 12-krotny medalista MŚ, 11-krotny uczestnik IMS, dwukrotny mistrz Polski (1975 i 1983), trzykrotny zdobywca „Złotego Kasku”, zm. w wyniku zabójstwa w 1992 r.

● 22.08.

1997 r. - dokonano napadu na oddział banku GBS przy ul. Małorolnych; łupem bandytów padło 100 tys. zł.

● 24.08.

1994 r. - Henryk Maciej Woźniak został prezydentem Gorzowa; swą funkcję pełnił do 15.06.1998 r.

● 25.08.

1989 r. - ks. Witold Andrzejewski został proboszczem parafii NP NMP przy ul. Mieszka I, ks. Eugeniusz Drzewiecki - parafii MB Różańcowej na Siedlicach; a ks. Władysław Pawlik - nowej parafii Pierwszych Polskich Męczenników na Górczynie.

2010 r. - mecenas Stanisław Żytkowski został honorowym obywatelem Gorzowa.

1915 r. ur. Otton Warda, ślusarz, pionier miasta i ZM „Gorzów”, działacz PPS, b. prezes Stali (1951), zm. w 1987 r.

● 26.08.

1989 r. - rozpoczął się I Międzynarodowy Przegląd Cygańskich Zespołów Pieśni i Tańca, obecnie „Romane Dyvesa”.

● 27.08.

2001 r. - Gorzów jako pierwsze miasto w kraju rozpoczął akcję znakowania psów przy pomocy identyfikatorów mikroprocesorowych, wszczepianych pod skórę

● 28.08.

1913 r. ur. Witold Karpyza, pionier Gorzowa, nestor gorzowskich nauczycieli i instruktorów harcerskich, podróżnik, rysownik, gawędziarz i pamiętnikarz, zm. w 2009 r.

Mieszkańcy kląną każdego dnia

Tylko najstarsi gorzowianie pamiętają kładkę przy moście kolejowym.

Miała być zamknięta tylko „na chwilę”. Minęła dekada. Wokół kładki cisza jak na cmentarzu w księżycową noc. Historia zmagania o jej odbudowę przypomina meksykańską telenowelę „Esmeralda”, gdzie w 642 odcinku nikt już nie pamięta, o co poszło. Mieszkańcy cierpią, kląną każdego dnia na dodatkowy dystans do pokonania, próbując przedostać się z zachodniego Zawarcia na drugi brzeg.

Z perspektywy ul. Fabrycznej dworzec kolejowy jest na wyciągnięcie ręki...



Z perspektywy ul. Fabrycznej dworzec kolejowy jest na wyciągnięcie ręki...

jest na wyciągnięcie ręki. By tam dotrzeć, czeka nas półgodzinna wyprawa przez centrum. Często z ciężkimi walizkami. Na MZK liczyć raczej nie można. Autobus pod dworzec nie dojeżdża. Częstotliwość kursów, zwłaszcza na poranne pociągi, bardziej przypomina PKS w Zaleszczykach Dolnych. Cierpią także kibice. Dla tysięcy z nich kładka była najlepszą alternatywą, znacznie skracając dystans. Dziś żużło-

we pielgrzymki mają do pokonania dodatkowy kilometr.

Co dalej, Panie Prezydencie? Problem pozostaje nierozwiązany od lat. Idą trudne czasy. O nowych mostach raczej zapomnijmy. Może jest cień szansy, by porozumieć się z właścicielem mostu - spółką PKP PLK? Pawła Zacharka, niestety, nie wskresimy. Szkoda... Być może jego łódka ułatwiłaby nam życie.

ROBERT TRĘBOWICZ

Wstydlivy problem

No i znów się mleko rozlało, jak to w Gorzowie.

Głos w tej sprawie zabrał Augustyn Wiernicki, szef Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna, jeden z liczących się obywateli miasta. Zabrał i choć ja się rzadko z nim zgadzam, tym razem jednak zgadzam się w 100 procent. Chodzi o to, że jak się dzieją imprezy w mieście, imprezy plenerowe, to dochodzi do nieobyczajnych zachowań. Pan Augustyn zauważył i zaakcentował to, że widział i widuje gorzowian sikających pod katedrą. Jego słowa potwierdził ksiądz proboszcz. No i zrobiła się z lekka awan-

tura, a właściwie rozpętała się dyskusja.

Szkoda znów, że władze miasta zobaczyły problem dopiero jak głos zabrał obywatel z potężnymi zasługami dla miasta. Szkoda, że jakoś wcześniej nikt nie zechciał zobaczyć podobnych zachowań lub też usłyszeć o takich. A przecież nie raz i nie jedna osoba mówiła o chamskich i nieobyczajnych postawach.

Generalnie bowiem działa zasada - jest impreza, jest fun, jest alkohol - to właśnie tak to działa. Podobne zachowania zobaczyć można na każdej plenerówce, mało

tego, w całej przestrzeni publicznej.

Pytanie tylko, jak sobie radzić z takimi zachowaniami. Wzór - Przystanek Woodstock z jego tysiącem TOI TOI na całej imprezie. Ale wyobrażacie sobie państwo ciąg TOI TOI przy katedrze? Ja sobie wyobrażam, choć to widok z Koziej Wólki był a nie z miasta, które lubi o sobie myśleć, że jest wielkie, piękne i ważne. Ale wyobrażam sobie też chór oburzonych gorzowian i słusznie zresztą, bo kto stawia plastikowe kible w reprezentacyjnym centrum miasta? To tak jakby na

koronkowej antwerpskiej starówce też postawić takie budy.

Skoro nie ma wystarczającej liczby dostępnych toalet, to znaczy, że miejsce na plenerowe imprezy jest nietrafione i trzeba pomyśleć o zmianie lokalizacji. Wiedzą to wszyscy profesjonalści zajmujący się organizacją imprez pod chmurką. U nas niestety, działa populizm i tak to wychodzi.

Ma w milionie procent rację pan Augustyn Wiernicki, który mówi o tym, że tak być nie powinno. Ano nie powinno.

RENATA OCHWAT

Palmy na gorzowskim bulwarze



Czy ktoś jeszcze pamięta, że na bulwarze rosły u nas egzotyczne palmy? Było ich bodajże 16. W 2008 r. zakupił je w Holandii gorzowski magistrat, płacąc za każdą 3,6 tys. zł. Miały być atrakcją turystyczną miasta. I były... aż zmarniały.

Na surowym korzeniu, czyli urodziny miasta

To był zwykły poniedziałek, głębokie średniowiecze, XIII wiek.

Margrabi Jan z dynastii Askańczyków stawia pieczęć i wysyła swego zaufanego sługę Alberta de Luge w widłach rzek Kłodawki i Warty. Zasadzca ma tu wybudować gród, który dziś nazywamy Gorzowem Wielkopolskim.

Brandenburgia, Marchia Brandenburska po prawdzie, to był całkiem nowy twór państwowy, bo cóż to jest 100 lat w dziejach państwa. Na tę chwilę, czyli 2 lipca 1257 roku, rządzi nim margrabi Jan z dynastii Askańczyków. Oznacza to, że kraj wchodzi w skład I Rzeszy i jest jedyny z wielu państw, państewek, księstw, księstewek tworzących ważny i liczący się w ówczesnej Europie organizm. Trzeba go jednak powiększać i umacniać. No i Jan to stara się robić.

Kiedy zapada decyzja o lokacji miasta, obszar, na którym powstanie Landisberch Nova, czyli Landsberg nad Wartą, a w czasach nam najbliższych Gorzów Wielkopolski, to z lekka bagnisty teren położony na obu brzegach rzeczki Kłodaw-

ki, która wpada do większej Warty. Za płaskim i podmokłym terenem rozciągają się wzgórza morenowe, pozostałość po III zlodowaceniu, które przyniosło nie tylko po-fałdowany i ciekawy teren, ale i Morze Bałtyckie. A co tu? A tu prawdopodobnie niedużo w 1257 roku było, jeśli cokolwiek.

Akt lokacyjny mówi wyraźnie - na surowym korzeniu, czyli bez niczego. Trudno jednak zakładać, że w tak dobrym do mieszkania miejscu nie było ani pół chatynki jakiegoś rybaka czy przewoźnika. Na dziś to są spekulacje czysto teoretyczne. Natomiast ze znacznie późniejszych wykopalisk, prowadzonych choćby przy rozbudowie Biblioteki Wojewódzkiej wiadomo, że były tu jakieś osiedla ludzkie, które funkcjonowały kilka tysięcy lat temu. Znakiem tego ten surowy korzeń nie do końca był taki surowy. Ale z prawniczego punktu widzenia oznaczał on, że de Luge tworzył tutaj prawo i to jego prawo, a właściwie margrabiego Jana było pierwszym ofi-



Tylko Warta niezmiennie płynie leniwym nurtem przez miasto...Wszystko inne w Landsbergu/Gorzowie się zmieniło

cialnie spisany i obowiązującym.

A co z tymi peryferiami? Ano to już prostsze do wyjaśnienia jest. Landisberch Nova było miastem tuż przy granicy z państwem Polan, a na pewno na granicy z biskupstwem poznańskim. Granica przebiegała bowiem na Warcie.

Albert de Luge zaczął zatem budować miasto i czynił je atrakcyjnym. Skąd to twierdzenie? Wystarczy popatrzeć na najstarsze zabytki miasta - im-

ponujące jak na owe czasy mury obronne i katedrę. Olbrzymi halowy kościół w typie gotyku północnoniemieckiego jest najlepszym śladem tego, że miasto musiało być i atrakcyjne, i bogate. Bogate - bo bogaciło się na cłach, prawo składu, spławu i innych opłatach wynikających z bardzo dobrego położenia na skrzyżowaniu szlaków komunikacyjnych lądowych oraz nad Wartą, też wówczas szlakiem komunikacyjnym.

Miasto się bogaci, żyje się tu dobrze, bo pobliska granica jest spokojna. O tym, że dobrze się tu żyje, można przeczytać w regestach najstarszych dokumentów, jakie się zachowały w Archiwum i jakie kilka lat temu zostały przetłumaczone przez panią prof. Ewę Syskę.

Landsberg nad Wartą trwał sobie do 30 stycznia 1945 roku. Rodzili się tu zaci i mniej zaci obywatele. Od czasu do czasu zajażdżała jakaś wojna. Do legendy przeszła wizyta cara Rosji Piotra I z jego żoną i wulgarną żoną. Jak przez miasto przeprowadzona kolej, to i znacznie koronowane głowy na miasto spoglądały z okien kolejowych salonek.

Życie płynęło jednak spokojnie, bez większych wstrząsów, bo jakoś tak się ułożyło, że jak na peryferiach miasto zostało założone, tak na tych peryferiach zostało.

W XIX wieku miasto przeżyło niezwykle rozwój, jeśli chodzi o rodzący się przemysł. I to druga cecha charakterystyczna -

po zaścianku geograficznym ów przemysłowy rys, rys, który nawet po zmienia granic, zmianie mieszkańców, zmianie nazwy będzie wyraźny.

A tymczasem zbliżał się nieuchronnie wiek XX. A z nim dwie wielkie plagi - I i II wojna światowa. I o ile ta pierwsza jakoś mocno nie wzruszyła ani mieszkańców, ani samego miasta, to ta II stała się drugim po założeniu miasta w XIII wieku kamieniem milowym w jego dziejach.

30 stycznia 1945 roku rano przestało istnieć niemieckie miasto Landsberg. Nikt za bardzo nie wiedział, co się wykluczyć może, bo jeszcze to było przed lipcem 1945 roku, czyli przed Poczdamiem, choć właściwie po Teheranie i Jalcie można się było domyślać. Przyjazd polskiej ekipy z Wągrowca 27 marca 1945 roku potwierdził owe domysły. Zaczęło się wykonywanie polskiej historii tego genetycznie od założenia niemieckiego miasta.

I twa ono do chwili obecnej.
RENATA OCHWAT

Myto, ołtarze oraz kaftan dla kata

Spory o młyny oraz to, jak ma wyglądać katowski kaftan można znaleźć w starych landsberskich dokumentach.

Gorzów/Landsberg ma niebywałe szczęście, bo ma komplet najdawniejszych dokumentów dotyczących urządzania życia w mieście. Co prawda, jak zawsze podkreśla prof. dr hab. Dariusz A. Rymar, dyrektor Archiwum Państwowego w Gorzowie, pierwsze cztery znane są tylko z odpisów, bo oryginały zaginęły w zawierusze II wojny, to jednak i tak jest to coś niebywałego, że są.

Zanim ktokolwiek zacznie czytać stare akta miejskie, musi posiadać kilka umiejętności - poznać kanoniczną łacinę, nauczyć się czytać zapis odręczny, nauczyć się postępować z inkunabułami, bo to zwyczajnie sztuka oraz konieczność. No i przekonać archiwistów, że wręcz niezbędnym jest, aby sięgnąć do oryginałów a nie do faksymile czy też odpisów.

Laikom zostaje natomiast sięganie właśnie do faksymile lub do regestów, czyli streszczeń tego, co stare dokumenty zawierają.

Najważniejszym dla miasta jest akt założycielski, w którym Jan I, margrabi brandenburski lokuje miasto Landisberch Novam, powierza jego zorganizowanie rycerzowi Albertowi de Luge i wyraża nadzieję, iż do następnego świętego Marcina



Panorama Gorzowa/Landsbergu według Matthäusa Meriana - ok. 1650 r.

(to jest do 11 listopada 1276 roku) miasto zostanie obwarowane płotami i rowami a następnie solidniejszą palisadą i fosą.

W kolejnych aktach można przeczytać dokładniejsze wytyczne co do ustroju miasta, jak ma wyglądać, kto i jakie ma płacić podatki.

Aż się dochodzi do aktu sygnowanego w Lichterfelde w dniu 20 maja 1316 roku, w którym to margrabiowie brandenburscy Waldemar i Jan nadają miastu przywilej pobierania opłaty za przejazd koniem przez groblę miejską. Zwolnieni są tylko rycerze brandenburscy, a opłaty mają w całości pójść na utrzymanie grobli.

Takich właśnie aktów porządkujących - opłaty za myto, prawo składu, zakup i sprzedaż młynów oraz dziesiątków innych rzeczy jest w zasobie miejskim bardzo dużo. Jednak w tym wielkim zbiorze znajdują się i rzeczy ciekawe.

Wśród tych ciekawych są te, które dotyczą właśnie kościołów. I tak w dokumencie z 10 czerwca 1376 roku można przeczytać, że Jan Frizze wraz z żoną fundują dla kościoła parafialnego w Gorzowie ołtarz świętego Mikołaja za aż 300 grzywien szczecińskich. Na tę fundację poszła winnica na małyżyńskiej drodze oraz prawo używania drogi.

Natomiast w późniejszym o dziewięć lat akcie wystawionym w Golczewie Filip, biskup kamieński potwierdza darowiznę Macieja Schultena z Dargomyśla, który dał 300 grzywien szczecińskich na budowę ołtarza ku czci 11 tysięcy dziewic, czyli głównego katedralnego, bo warto przypomnieć, iż ten kościół przez długi czas był właśnie pod wezwaniem 11 tysięcy dziewic.

Innym ciekawym zapisem jest dokument potwierdzający zdjęcie ekskomuniki z miasta Landsbergu. Akt wystawiono 6 czerwca 1408 roku w Rzymie i mowa w nim jest, że papież Grzegorz XII zdejmując z Landsbergu eks-

komunikę nałożoną przez biskupa poznańskiego Wojciecha Jastrzębca za uchylanie się od płacenia dziesięcin za Ulim, Deszczno i Karnin.

Landsberg to pogranicze. Ciągłe coś tu się działo, ktoś coś łupił, ktoś kogoś chciał przechytrzyć. Tak też było z żegluga rzeczną. A to Polacy coś wymuszali, a to Prusacy dawali im odpór. Dopiero 22 stycznia 1618 roku traktat trzebiszewski uregulował zasady żegluga na Warcie i Odrze, który był przestrzegany niemal do czasów nowożytnych. Traktat ten regulował między innymi zasady, wedle jakich Polacy mogli spławiać swoje towary do Szczecina, jak nimi mogli handlować. I rzeczywiście kończył wojny podjazdowe dotyczące spławu towarów.

Dziś w Trzebiszewie może z jedna osoba wie, że tu w XVII wieku zawarto bardzo ważny traktat.

Zapewne już w średniowieczu musiał istnieć w Landsbergu urząd kata, bo żadne szanujące się miasto bez kata - mistrza sprawiedliwej śmierci funkcjonować nie mogło. W Landsbergu domek kata mieścił się tuż za murami, dokładnie w tym miejscu, gdzie mieści się była siedziba firmy Sonar. Przylepionym do murów domem był i jego głównym lo-

katorem średniowieczne mieszczki musiały straszyć swoje niesforne dzieci. Ciekawy zapis dotyczący właśnie kata pojawia się 27 marca 1738 roku, kiedy to rajcy miejscy funkcję Mistrza Zakazów powierzają Gabrielowi Brietzckensem, który miał dostawać pensję roczną w wysokości 4 talarów i 12 groszy i mieszkanie lub 8 talarów oraz w naturze 12 owczych skór lub w trzeciej wersji 8 talarów oraz 12 fur drewna.

Jakby było mało, w Archiwum znajduje się także próbka sukna, z której miała być uszyta katowska sukmana, ale na pewno nie dla mistrza Gabriela, bo sygnowana jest na 1 lutego 1769 roku.

Poza tym w aktach są przywileje dla guzikarzy, zegarmistrzów, uczniów, Żydów, kupców, wykazy łodzi, statków, szkut. Oczywiście nie mogło zabraknąć także dokumentu sygnowanego przez Fryderyka II Wielkiego domu Hohenzollern, w którym Stary Fryc reguluje kwestie cel na rzekach związanych z Gorzowem.

RENATA OCHWAT

Korzystałam z: 750 lat Gorzowa Wielkopolskiego w dokumentach archiwalnych. Katalog wystawy 1-8 lipca 2007, Gorzów Wielkopolski 2007.

Gorzowianie wyróżnieni na urodzinowej sesji

Zgodnie z tradycją radni i zaproszeni goście spotkali się 2 lipca na uroczystej sesji Rady Miasta. Świątowano 765 urodziny Gorzowa.

Otwierając sesję przewodniczący Rady Miasta **Jan Kaczanowski** przypomniał sylwetkę wieloletniej radnej **Grażyny Wojciechowskiej**, która zmarła na początku tego roku.

- Pokonała ją choroba, choć do ostatnich chwil aktywnie pracowała na rzecz miasta i ludzi. Taka była - powiedział, nie kryjąc wzruszenia. - Dziękuję mieszkańcom za bezinteresowną pomoc obywatelom Ukrainy, że nikt z uchodźców, którzy przyjechali do naszego miasta, nie został pozostawiony sam sobie - dodał.

Jednym z najważniejszych elementów „urodzinowej” sesji jest przyznanie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Gorzowa Wielkopolskiego. W tym roku tytuł powędrował do **Czesława Gandy**, o którym piszemy obok..

Kolejnym akcentem uroczystej sesji było wręczenie Odznak Honorowych Miasta Gorzowa Wlkp. Ustanowiona uchwałą Rady Miasta odznaka nadawana jest osobom, organizacjom społecznym, zawodowym, instytucjom i innym podmiotom za szczególne zasługi dla miasta.

Wśród wyróżnionych w tym roku są:



Ważnym akcentem uroczystej sesji było wręczenie Odznak Honorowych Miasta Gorzowa Wlkp.

- **Grażyna Tyranowska** - zawodowo związana z instytucjami kultury. Od ponad 30 lat pracuje w Muzeum Lubuskim im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim. Współautorka publikacji „Willa” przybliżającej historię willi Schroedera. Pani Grażyna posiada nieoceniony wkład w propagowanie i rozwój kultury w mieście położonym nad Wartą.

- **Artur Andruszczak** - były piłkarz Stilonu Gorzów. Reprezentował również barwy kilku klubów ekstraklasy. W 1993 roku wspólnie z reprezentacją Polski juniorów zdobył Mistrzostwo Europy. Po zakończeniu kariery rozpoczął pracę jako trener. W latach 2014-2018 za-

siadał w Radzie Miasta Gorzowa Wielkopolskiego,

- **Zenon Burzawa** - jeden z najpopularniejszych byłych piłkarzy Stilonu Gorzów. Na swoim koncie ma tytuł Króla Strzelców I Ligi. Po zakończeniu kariery sportowej został trenerem i do dziś przekazuje swoją wiedzę młodym piłkarzom. W latach 2010-2014 zasiadał w Radzie Miasta Gorzowa Wielkopolskiego,

- **Krzysztof Hillenberg** - wieloletni pracownik Centrum Edukacji Artystycznej - Filharmonii Gorzowskiej. Z należytą angażowaniem koordynuje oraz nadzoruje koncerty symfoniczne i duże widowiska sceniczne.

Osoba mająca znaczący wpływ na rozwój kultury w mieście Gorzowie,

- **Józef Ludniewski** - były piłkarz Stilonu Gorzów. Po zakończeniu kariery pracował w szkole i trenował młodzież. W latach 2010-2014 radny powiatu gorzowskiego. W następnej kadencji (2014-2018) pełnił funkcję wójta Gminy Santok. Obecnie aktywnie działa w Klubie Seniora przy KS Stilon,

- **Jerzy Michalak** - kinooperator, miłośnik i pasjonat kina. Emerytowany pracownik Miejskiego Ośrodka Sztuki. W swojej wieloletniej karierze zawodowej włączał się w różne przedsięwzięcia organizowane

w ramach działalności Muzeum ZWCh Stilon Centrum Promocji ZWCh Stilon, Biura Wystaw Artystycznych i Miejskiego Ośrodka Sztuki. Od wielu lat dokumentuje na fotografiach ważne wydarzenia związane z Gorzowem i Klubem Sportowym Stal Gorzów.

Podczas uroczystej sesji Rady Miasta pracownikom Urzędu Miasta wręczono nadane przez prezydenta RP Medale za Długoletnią Służbę. Złoty medal otrzymało siedmioro urzędników; **Alina Gospodarczyk** (Wydział Urbanistyki), **Krystyna Kajzer** (Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Majątku), **Anida Sciepurowa** (Wydział Geodezji i Katastru), **Zdzisław Plis** (Wydział Dróg) oraz **Małgorzata Sarwa**, **Maria Wasik** i **Janusz Jankowski** (Wydział Edukacji).

Srebrne medale otrzymali: **Anna Krylecka-Gawrońska** i **Anna Wojnicka** (Wydział Budżetu i Rachunkowości), **Halina Wojciechowska** (Wydział Podatków i Opłat) oraz **Rafał Walentynowicz** (Wydział Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych i Programowania Strategicznego).

Brazowe medale przyznano **Małgorzacie Antonowicz-Walczak** (Wydział Ochrony

Środowiska i Rolnictwa), **Agneszce Nadolnej** (Wydział Obsługi Inwestora i Biznesu) oraz **Monice Stefanowicz** (Wydział Budżetu i Rachunkowości).

W sali sesyjnej Urzędu Miasta popłynęło wiele życzeń dla miasta, osób zasłużonych, a za wszystkie podziękował prezydent **Jacek Wójcicki**.

- Zmagaliśmy się z pandemią i wojną i z tych zmagani wyszliśmy obronną ręką. Po raz kolejny potwierdziliśmy, że Gorzów jest miastem otwartym, miastem dobrych ludzi i za to bardzo dziękuję - powiedział wódtar miasta.

Prezydent podziękował radnym za współpracę i kompromis przy tworzeniu budżetu miasta, władzom województwa za finansowe wsparcie, dzięki któremu miasto szybciej rozwija się i prosił mieszkańców o zrozumienie i wyrozumiałość, związane z prowadzonymi licznymi miejskimi inwestycjami. - Mamy swoje pięć minut na pozyskanie środków i inwestorów i je maksymalnie wykorzystujemy - wyjaśnił.

Na koniec podziękował również swoim współpracownikom za ogromny trud, dzięki któremu miasto dobrze funkcjonuje.

WYDZIAŁ PROMOCJI I INFORMACJI UM

Czesław Ganda - honorowy obywatel Gorzowa

Tym razem wyróżniony został muzyk, kompozytor, reżyser, społecznik.

Ponadto prezes gorzowskiego oddziału Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury oraz były wieloletni prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku, a od 2 lipca 2022 roku honorowy obywatel Gorzowa Wielkopolskiego.

Czesław Ganda nieprzerwanie od 54 lat pracuje na rzecz rozwoju kultury i społeczności naszego miasta. Jako nauczyciel, instruktor i animator przyczynił się do osobistego sukcesu wielu osób w każdym wieku, od dzieci i młodzieży po twórców dorosłych. Działając głównie na niwie muzycznej nie zaniedbał innych dziedzin sztuki, zarówno na poziomie amatorskim jak i profesjonalnym.

Od 1988 roku prezesuje prężnie działającemu, gorzowskiemu oddziałowi Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. W latach 1994 - 2013 pracował w Miejskim Centrum Kultury prowadząc warsztaty muzyczne, współorganizując dziesiątki większych i mniejszych wydarzeń artystycznych rocznie. Przejście na

emeryturę nie zakończyło jego pracy społecznej. Obecnie oprócz RSTK kieruje Stowarzyszeniem Uniwersytetu III Wieku. Jest osobą wyróżniającą się kulturą osobistą, kompetencjami i doświadczeniem. Cieszy się powszechną sympatią, autorytetem wśród współpracowników i podopiecznych oraz szacunkiem artystów z wielu dziedzin sztuki.

Czesław Ganda został uhonorowany wieloma odznaczeniami, tytułami i nagrodami, a wśród nich: Odznaką Honorową Miasta Gorzowa Wlkp. i Honorową Odznaką Związku Literatów Polskich (2017), Nagrodą Kulturalną Prezydenta Miasta Gorzowa Wlkp. oraz Złotym Dukatem Lubuskim marszałka województwa lubuskiego (2015), Srebrnym Krzyżem Zasługi (2012), Odznaką Honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej (2005) i Złotą Odznaką Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury (1996).

Czesław Ganda urodził się 26 czerwca 1947 roku. Jest absolwentem Liceum Peda-



Honorowym obywatelem Gorzowa w tym roku został Czesław Ganda, którego uhonorowali przewodniczący RM Jan Kaczanowski i prezydent Jacek Wójcicki

gogicznego w Sulechowie o profilu muzycznym, gdzie uczył się i doskonalił grę na skrzypcach oraz klawirze. Następnie kontynuował edukację w Studium Nauczycielskim na Wydziale Muzycznym w Gorzowie Wielkopolskim i w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze, w Zakładzie Wychowania Muzycznego.

Od początków swojej edukacji muzycznej brał udział w licznych warsztatach, zarówno w zakresie gry na klawirze, jak i poświęconych metodyce nauczania przedmiotów muzycznych. Jeszcze podczas studiów rozpoczął działalność koncertową, śpiewał w chórze czterogłosowym, grał na skrzypcach i klawirze, za-

równy w zespołach kameralnych, wykonujących repertuar klasyczny, jak i formacjach grających muzykę rozrywkową oraz w kwintecie jazzowym.

W latach 1968-1975 w Szkole Podstawowej nr 2 w Gorzowie Wlkp. był nauczycielem wychowania muzycznego. Każdy uczeń, a było ich ponad 600, potrafił zagrać na dzwonkach diatonicznych, chromatycznych lub na flecie prostym, popularne melodie. Uczył śpiewu, dykcji, historii muzyki, przytaczał utwory wielkich mistrzów zarejestrowanych na płytach winylowych.

W 1975 roku podjął pracę w Zakładowym Domu Kultury „Chemic” Zakładów Włókien Chemicznych Stilon w Gorzowie Wlkp. jako kierownik działu artystycznego. Sprawował tam nadzór artystyczny nad pracą zespołów dziecięcych, młodzieżowych oraz sekcji muzycznych, tanecznych, plastycznych i literackich. Współorganizował koncerty kameralne oraz duże koncerty z udziałem

wielu wybitnych artystów scen polskich.

W 1981 roku współtworzył Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Gorzowie Wielkopolskim, którego był trzecim prezesem i pozostaje nim do dziś. Stowarzyszenie powstało na gruncie potrzeby wyrażania zmian społecznych i kulturalnych, a także dążenia przez twórców - amatorów do mistrzostwa, w czym niejednokrotnie sam służył dobrą radą.

W 1991 roku udało mu się reaktywować orkiestrę dętą. Powstała Gorzowska Orkiestra Dęta, której kapelmistrzem został Bolesław Malicki. Z okazji 750 rocznicy nadania praw miejskich zainicjował i zrealizował Festiwal Orkiestr Dętych *Alte Kameraden*.

2014 roku, po przejściu na emeryturę, podczas Walnego Zebrania Delegatów Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Gorzowie Wlkp. został wybrany prezesem tego stowarzyszenia. Funkcję tę pełnił do 2022 roku.

DARIUSZ WIECZOREK
Wydział Promocji i Informacji UM



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Welniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności. Więcej na zgm.gorzow.pl/odpracujdlug tel. 95 7387 101 wew.4 odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Welniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamiannamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



W zasobie komunalnym od sierpnia rosną czynsze

ZGM zmuszony jest podnieść czynsze. Podwyżkę wymusza wzrost kosztów dostarczania ciepła do mieszkań.

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej poinformował, że na wniosek PGE Energia Ciepła S.A. Oddział Elektrociepłownia w Gorzowie Wielkopolskim skierowany do Urzędu Regulacji Energetyki, z dniem 1 lipca 2022 roku ulegają zmianie taryfy za dostawę ciepła do zasobów mieszkaniowych.

Jak informuje ZGM, w wyniku decyzji Elektrociepłowni wysokość dotychczasowych opłat wzrośnie o ponad 50%! Nowe ceny uwzględniają zarówno opłaty stałe i zmienne za usługi przesyłowe, moc zamówioną oraz ciepło pobrane. Podwyżki obejmą wszystkich mieszkańców Gorzowa.



Wysokość dotychczasowych opłat za ogrzewanie wzrośnie o ponad 50%

ZGM wyraźnie informuje, że jako Zakład i zarządca nieruchomości nie miał wpływu na podjęte czynności ze strony dostawcy ciepła, także w zakresie bra-

ku działań informacyjnych ze strony PGE wobec mieszkańców miasta.

Mając na względzie powyższe, ZGM informuje, że z dniem 1 sierpnia 2022r. o 50% wzrośnie opłata miesięczna (zaliczka) za centralne ogrzewanie. Nowy wymiar czynszu otrzymacie Państwo wraz z rozliczeniem wody i ścieków za I półrocze br.

Dokumenty z rozliczeniem i prognozą nowej stawki rozliczeniowej powinny dotrzeć do mieszkańców do końca lipca.

Jak tłumaczy Elektrociepłownia, podniesienie ceny za ciepło nakazał w kwietniu firmie Urząd Regulacji Energetyki. Zmiana ozna-

cza, że mieszkańcy, którzy dotychczas płacili ponad 80 złotych za jednego gigadżula teraz zapłacą za niego już ponad 120 złotych, a więc o 40 złotych więcej.

Całkowita cena biorąca pod uwagę wytwarzanie każdego gigadżula, przesyłanie go naszymi sieciami oraz moc zamówioną, która jest wymagana, aby bezawaryjnie ciepło produkować i dostarczać do mieszkańców, będzie większa o około 40 złotych.

Jest to pierwsza tak wysoka podwyżka cen za ciepło.

Każdy z mieszkańców dostanie nową symulację kosztów utrzymania mieszkania.

ROCH

Bedą eksmisje tych, którzy mają wyroki

Po dwóch latach wstrzymania eksmisji, ZGM znów zmierzy się z lokatorami, którzy dewastują mienie lub nie płacą.

- Zmieniło się nastawienie sąsiadów wobec tych, którzy nie płacą czynszu lub dewastują mieszkania, jak i wspólne otoczenie. Jeszcze kilka lat temu sąsiedzi takich ludzi otaczali ich ochroną, teraz wręcz się domagają, aby ich wyprowadzić ze wspólnot - mówi Paweł Nowacki, dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej. Właśnie ZGM zyskał znów skuteczną broń, aby walczyć z nieuczciwymi lokatorami.

Pandemia zatrzymała eksmisje

Eksmisje, zdaniem specjalistów, mogą być skutecznym instrumentem do walki z nieuczciwymi mieszkańcami. To narzędzie zostało administratorom budynków i lokali komunalnych wyłączone z ręki, kiedy w 2020 roku rozpoczęła się pandemia wirusa COVID-19. Teraz władze ogłosiły koniec stanu pandemii a tym samym zakaz został zniesiony. Dlatego zarządcy, w tym ZGM mogą przystąpić do efektywnego odzyskiwania zadłużeń i mieszkań.

ZGM zapowiada, że wraca do planowanych wcześniej już eksmisji z lokali komunalnych do socjalnych, czyli o dużo niższym standardzie. - Mamy około 700 wyroków eksmisyjnych do wykonania, co jest liczbą bardzo wysoką. Na te chwile mamy przygotowanych około 20 lokali socjalnych i lada mo-



Eksmisja jest ostatecznym rozwiązaniem w stosunku do uciążliwych mieszkańców

ment zaczynamy wykonywać eksmisje - zapowiada dyrektor ZGM. Proces eksmisyjny rozpoczniemy od osób które swoim zachowaniem powodują dewastację mienia miasta, części wspólnych budynków oraz od aktualnych prawomocnych wyroków. Lista użytkowników jest przygotowana.

Eksmisja jest ostateczną i najbardziej dotkliwą formą działań w stosunku do nieuczciwych i uciążliwych mieszkańców. To również informacja dla pozostałych dłużników. W przypadku gdy nie podejmą żadnych czynności zmierzających do spłaty należności za zajmowany lokal czeka ich realiza-

cja wyroku - mówi Paweł Nowacki.

Eksmisje do lokali tymczasowych

ZGM zapowiada, że w drugiej połowie roku przeprowadzi również serię eksmisji do pomieszczeń zastępczych, czyli o najniższym standardzie. - Zlecimy te działania firmie zewnętrznej, która będzie zobowiązana do zapewnienia pomieszczenia tymczasowego.

Dodaje, że choć przeprowadzenie tego proceduru jest kosztowne, bo jedna eksmisja to około 10 tys. zł, warto i należy to robić, bo korzyści z odzyskanego lokalu komunalnego są nie-

współmiernie większe. - Zakład nie ponosi więcej kosztów z utrzymaniem mieszkania, ponadto odzyskany lokal trafia do miasta, a następnie do osób, które będą w stanie go wyremontować i na bieżąco płacić czynsz.

Ten rodzaj działań jest wymierzony w najbardziej opornych mieszkańców, którzy nie płacili, nie płacą i nie będą nigdy płacić za lokal. A kwestię eksmisji traktują jako naturalny stan rzeczy, zmienne dotychczasowego adresu na inny - mówi dyrektor ZGM.

Znajdują pieniądze na media

Największa baza lokali socjalnych w skali całego miasta znajduje się w budynku przy ul. Złotego Smoka. Tam głównie trafiają ludzie z wyrokami eksmisyjnymi. - W obiekcie wprowadzono system przedpłatowy na media takie jak energia elektryczna oraz ciepła i zimna woda. Już mamy wymierne efekty tych działań - mówi Paweł Nowacki.

System polega na tym, że lokator, który trafia do lokalu socjalnego właśnie w tej lokalizacji, ale i do kolejnych też, bo ZGM wprowadza ten system w skali całego miasta, musi wykupić wcześniej dostęp do energii czy wody. Jeśli tego nie zrobi, to nie będzie miał do nich dostępu. - No i nagle się okazało, że ludzie mają pieniądze na media. Tylko od początku kwietnia, przez pierwszy miesiąc funkcjonowania przyniósł wpływ w wysokości 35 tys. zł, które w innym przypadku my musielibyśmy wyłożyć - mówi dyrektor ZGM. Dodaje jednocześnie, że są też i tacy lokatorzy, którzy nie wykupili dostępu do energii i wody. Ale, jak tłumaczy, każdy ma wybór.

ZGM zapowiada, że walka z niepłacącymi czynszu lokatorami jest jednym z najważniejszych celów Zakładu, tym bardziej, że ma pełne poparcie tych, co płacą.

ROCH

Pełną parą od października na Targowej

Z Justyną Kmiotowicz, prezes Gorzowskiego Ośrodka Technologicznego Parku Naukowo - Przemysłowego, rozmawia Dorota Waldmann

- Czym jest Gorzowski Ośrodek Technologiczny?

- Gorzowski Ośrodek Technologiczny zajmuje się wyszukiwaniem i weryfikacją innowacyjnych technologii.

- Spółka powstała w 2013 roku. Jak rozwijała się w ostatnich latach?

- Na początku główną specjalizacją była technologia środowiskowa, ponieważ spółką „matką” jest Inneko, więc idea Parku nie była przypadkowa. Przy tym powstało Centrum Transferu Technologii Środowiskowych, a następnie Klub Młodego Wynalazcy. Kolejnym etapem, aktualnie realizowanym, jest utworzenie Inkubatora Przedsiębiorczości i wejście w procesy start-upów, czyli tworzenie od pomysłu do produktu.

- Do kogo adresowany jest GOT?

- Tak naprawdę mamy dwie grupy docelowe. Najważniejszą są osoby, które chciałyby rozpocząć swoją drogę w zakresie działalności gospodarczej, czyli mówiąc najprościej chcą założyć własną firmę. Jeżeli ktoś ma pomysł, chce działać, zgłasza się do Gorzowskiego Ośrodka Technologicznego, a my pomagamy we wszystkim. W przypadku tej drugiej grupy jest to wspólna realizacja praw badawczo-rozwojowych i wdrożeniowych z przedsiębiorcami. To prowadzimy od początku działalności GOT-u i chcemy nadal rozwi-

jać. Obecnie tworzymy na arenie regionalnej, ale wykorzystując nasze doświadczenie zaczynamy wchodzić w rynek i projekty europejskie.

- Spółka prowadzi projekty badawczo-rozwojowe. Jaki jest ich cel i na czym polegają?

- Wdrażanie nowych, innowacyjnych produktów i usług. Ponadto zdobycie przewagi konkurencyjnej nad innymi firmami. Przeprowadzamy analizy i badania w laboratorium, następnie jest weryfikacja, po której staramy się o ochronę patentową lub wzór przemysłowy. Kolejnym etapem jest wdrażanie produktu do sprzedaży. Zdarzają się też przypadki, że firmy prowadzą badania i rozwój, chronią pomysły patentem, po czym je licencjonują na inne kraje. Dobrym przykładem są firmy Apple i Coca Cola. Takie projekty również prowadzimy z firmami.

- Dużym sukcesem GOT-u jest utworzenie Ośrodka Patentowego, bo nie jest łatwo zdobyć licencję na tego typu działalność.

- To prawda. Nasze doświadczenie w zakresie projektów badawczo-rozwojowych pozwoliło nam na podpisanie umowy z Urzędem Patentowym na utworzenie Ośrodka Patentowego. Funkcjonuje on od czerwca. Urząd Patentowy dał nam możliwość świadczenia usług w zakresie badania



J. Kmiotowicz: Do tej pory w Gorzowie tego nie było, jesteśmy pierwsi

stanu techniki, czystości patentowej, analizy patentowej, czy analizy statystyk patentowych.

- Co to oznacza dla Was i dla przedsiębiorców współpracujących z GOT-em?

- Podnosi to nasze standardy, bo dzięki tej umowie staliśmy się dedykowanym partnerem Urzędu Patentowego. To ważne. Do tej pory w Gorzowie tego nie było, jesteśmy pierwsi.

- Poziom innowacyjności w naszym regionie wzrósł na przestrzeni ostatnich lat?

- W różnych statystykach wygląda to różnie. Wszystko zależy od analizy, bo są różne metodyki pomiaru poziomu innowacyjności, ale generalnie wzrasta w stosunku do tego, co było wcześniej. Dużo dała nam realizacja projektów badawczo-rozwojowych.

- W czerwcu ruszył nabór do Inkubatora Przedsiębiorczości. Na jakim jest etapie?

- Pierwszy etap jest już zakończony. Wpłynęły wnioski do oceny formalnej, która potrwa do końca lipca. Następnie odbędzie się ocena

terytoryczna. Kolejny nabór planujemy na wrzesień lub październik.

- Gdzie będzie mieścił się Inkubator Przedsiębiorczości i kiedy rozpocznie swoją działalność?

- Mieści się na ulicy Targowej 9. Do końca września generalny wykonawca ma zakończyć prace budowlane. Chcemy ruszyć pełną parą od października.

- Co oferujecie przedsiębiorcom w ramach Inkubatora Przedsiębiorczości?

- Oczywiście poza infrastrukturą, dodatkowo dostęp do sal konferencyjnych, stref kreatywnych, show roomu nowych technologii, które będziemy prezentować w tym, m.in. nowe technologie w zakresie smart city oraz nasze usługi. Firmy będące w Inkubatorze będą miały zawsze inną, atrakcyjniejszą cenę oferowanych przez nas usług i szkoleń. Ponadto oferujemy wsparcie w ubieganiu się o dofinansowania. Kolejnym elementem są wyjazdy studyjne, czyli tzw. sieciowanie między przedsiębiorcami. Zależy nam na tym, aby to miejsce było punktem kompleksowej obsługi przedsiębiorców. Jako, że w województwie lubuskim przyjęło się, że przodującymi specjalizacjami są innowacyjny przemysł i zielona gospodarka, to chcemy je w głównej mierze rozwijać w Inkubatorze, ale oczywiście nie zamkamy się na inne.

- Jaka jest idea Klubu Młodego Wynalazcy?

- Jego zadaniem jest edukacja dzieci i młodzieży poprzez prowadzenie zajęć związanych z ekologią i ochroną środowiska. W ramach warsztatów prowadzimy również zajęcia techniczne z automatyki. Niestety w okresie pandemii musieliśmy wstrzymać jego działalność. Zainteresowanie jest duże, szkoły dzwonią do nas, kiedy ponownie ruszymy i mogę zapewnić, że gdy tylko przeprowadzimy się na Targową wszystko zostanie uruchomione z powrotem. Laboratoria stacjonarne związane z biologią i chemią pozostaną w Stanowicach, natomiast robotyka i wszystko, co związane z przemysłem będzie w Gorzowie.

- Jakie plany na przyszłość?

- W ramach współpracy z Lubuskim Klastrem Metalowym złożyliśmy projekt do Urzędu Marszałkowskiego w ramach konkursu na wybór kluczowych specjalizacji - Lubuskie Inteligentne Specjalizacje. Wspólnie z przedsiębiorcami mamy tworzyć projekty badawczo-rozwojowe. Nasz projekt jest horyzontalny w obszarze edukacji, promocji, infrastruktury i wyspecjalizowanych usług. Jest to dla nas ważny element, który chcielibyśmy realizować.

- Dziękuję za rozmowę.

reklama

ZATRUDNIAMY

PREMIA ZA PRZYJŚCIE DO PRACY
wypłacana 2 tygodnie po zatrudnieniu

SYSTEM 2/2 ORAZ INNE DO WYBORU

NAWET 12.000 ZŁ NETTO
za cały miesiąc pracy

MASZOŃSKI
logistic

2 tygodnie urlopu w miesiącu i 6.000zł netto!

Jeśli posiadasz **prawo jazdy C+E** oraz doświadczenie w transporcie międzynarodowym - **pracuj z nami!**

Zainteresowana/y?

Zadzwoń 797 797 797

lub wyślij nam swój numer, oddzwonimy!

Każdy powinien odnaleźć siebie i coś

Z Janem Tomaszewiczem, dyrektorem Teatru im. Juliusza Osterwy, rozmawia Renata Ochwat

- **Panie dyrektoro, 20 lat w Gorzowie minęło?**

- Tak.

- **I co z tych 20 lat wynika?**

- Każdy rok był inny. Każdy przynosił coś nowego. Każdy rok uczył nas pokory. Teatr jest instytucją, która jest nieco odmienna niż inne instytucje kultury w tym mieście. To specyficzna instytucja z olbrzymim potencjałem wrażliwości i artyzmu, ale zarazem to taka instytucja, która jak stacja paliw musi być czynna 24 godziny na dobę. Musimy być taką instytucją, która niesie radość. Bo teatr to nie tylko spektakl. To także edukacja, kształcenie osobowości młodych ludzi. Dlatego mamy taki, a nie inny repertuar.

- **Czyli?**

- Repertuar jest eklektyczny, bo musimy zawrzeć propozycje dla każdego, kto do nas przychodzi. A przychodzą do nas mieszkańcy Gorzowa i nie tylko. I każdy powinien odnaleźć siebie i coś dla siebie.

- **Wróćmy zatem do początku. Przyjeżdża pan do**

Gorzowa i zastaje pan teatr, w którym jest całkiem niezły zespół, ale też zastaje pan teatr - budynek, który na już i na cito potrzeba gruntownego remontu i zastaje pan wspomnienie po Scenie Letniej.

- No tak. Ja Teatr Osterwy znałem z tych czasów, kiedy byłem dyrektorem w Zielonej Górze. I już wówczas zazdrościłem tego, że Gorzów ma - zrujnowaną, ale jednak Scenę Letnią. Scenę, która nie funkcjonuje i jest zapomniana przez Boga i ludzi, ale jednak jest. Natomiast trochę byłem stremowany.

- **Dlaczego?**

- Przychodziłem bowiem i obejmowałem dyrekturę po wielkim artyście, wielkim człowieku, którego uwielbiałem i uwielbiam.

- **Mówimy o Ryszardzie Majorze...**

- Dokładnie, mówimy o Ryszardzie Majorze, którego niezmienne cenilem. On był dla mnie takim artystycznym guru. Ja tego zespołu nie zmieniłem. Niektórzy odchodzili z różnych

przyczyn, co jest rzeczą naturalną, ale trzon został. Bo to był fantastycznie dobrany zespół. Zresztą Ryszard Major przez lata był tu na etacie reżyserskim. Współpracowaliśmy razem. Ale jeśli chodzi o budynek, to rzeczywiście wymagał szlif.

- **Ładnie pan nazywa szlifem coś, co tak naprawdę było kompletnym remontem, pierwszym od chwili powstania**

- No tak, rzeczywiście trzeba było zmienić wystrój. Mnie przede wszystkim chodziło o to, aby ruszyła Scena Letnia, żeby przyciągnąć mieszkańców Gorzowa. Chodziło o to, aby pokazać, że wakacje nie muszą być martwym i nudnym momentem. Złożyłem projekty do Euroregionu Pro Europa Viadrina. Projekt przeszedł i razem z Theater des Lachens <https://www.theaterdeslachens.de/pl> z Frankfurtu i na prowizorycznej scenie zaczęła się dziać Scena Letnia.

- **Prowizoryczna scena przykryta jakimś wielkim namiotem, że przypomnę.**



Fot. Renata Ochwat

J. Tomaszewicz: Zgrzeszyłbym, gdybym powiedział, że narzekam na frekwencję

- Fakt, widownia nie była zadaszona. Modliliśmy się tylko, żeby była pogoda. I tak sobie w 2003 roku pod koniec czerwca ruszyliśmy z teatrem ogródkowym. I tak sobie już 20 lat ciągniemy. A w międzyczasie udało się wyremontować....

- **Wszystko.**

- Tak, dokładnie, wszystko. Ten cykl remontowy dość długo trwał. I na pewno część rzeczy wymaga poprawy. Ale to jest do zrobienia. Teraz marzy mi się jedna rzecz. Jak już powstanie Kwartal Kultury tuż

za murem, to może wreszcie ten mu rozstanie zburzony Mur między szkołami a teatrem. I powstanie duża, piękna przestrzeń z naszym parkiem. Ale to pewnie trochę potrwa.

- **Zemsty nie ma, ale mu jest.**

Nie mówię, że też mnie tam nie ma, k

Z Mikołajem Kwiatkowskim, aktorem, rozmawia Renata Ochwat

- **Jak się zostaje aktorem?**

- Ciężko jest odpowiedzieć na to pytanie. Wdaje mi się, że trzeba mieć pasję, aby ten zawód wykonywać. Ja swoją historię zacząłem w Studio Teatralnym.

- **Tu w Gorzowie, u Krystyny Zienkiewicz?**

- Dokładnie tak. I to było po prostu zajęcie jako zajęcie na początek...

- **Ile miał pan lat?**

- Byłem wtedy w czwartej albo w piątej klasie podstawówki.

- **No to jeszcze dziecko.**

- No dziecko. I to studio to było tylko po to, aby wypełnić sobie czas. Za bardzo nie rozumiałem tego świata. To, co się tam działo na zajęciach, było dla mnie nie do pojęcia. Absolutnie nie myślałem, żeby pójść dalej taką drogą. Nie przychodziło mi to absolutnie do głowy. Potem studio przeistoczyło się w jako takie miejsce spotkań z przyjaciółmi. I na tym najbardziej mi zależało. Zresztą te więzi zostały do dzisiaj. My mamy ze sobą kontakt. Niektórzy też poszli w stronę aktorską - pracują czy w teatrze, czy w filmie, czy w reklamie. Potem minęło kilka lat, poszedłem do szkoły średniej. Byłem w trzeciej klasie technikum elektrycznego, kiedy coś się takiego stało, że jednak za-

cząłem się decydować nie na stronę techniczną, ale na kierunek scena. I jednak się udało.

- **Czyli podstawówka, elektryk i decyzja, że idę do szkoły teatralnej?**

- Tak. Zapadła taka decyzja. Zdecydowałem się na Policealne Studium Aktorskie im. Aleksandra Seweruka w Olsztynie przy Teatrze imienia Stefana Jaracza. To było czteroletnie studium. Przez trzy lata mieliśmy przygotowanie do zawodu - szermierka, taniec współczesny, jazz, balet nawet....

- **Chyba nie chce mi pan powiedzieć, że pomykał pan w rajstopkach i baletkach po lustrzanej sali?**

- Oczywiście, przy drążku. Baletki mam zresztą do dziś (śmiech). Nie zakładałem ich, ale trzymam jako swoiste trofeum. Bo do tańca jakoś się specjalnie nie rwę. Ale poznawanie różnych technik tańca było mi rzeczywiście dane. Poza tym jeszcze emisja głosu, proza, wiersz, dykcja, bardzo dużo różnych zajęć ruchowych.

- **Minęły te cztery lata szkoły teatralnej i wrócił pan do Gorzowa. Jak to się stało?**

- Trzeba było myśleć, co dalej i gdzie. Niektórzy od razu wie-

dzieli, że pójdą do filmu, czyli Warszawa, chodzenie po castingach. Nie mówię, że też mnie tam nie ma, bo jednak kiedy mi się udaje, to staram się też pojechać i wziąć udział w castingu.

- **Ale to w tym zawodzie jest chyba normalne?**

- Tak, oczywiście. To normalna droga zawodowa. Zresztą staram się o tym myśleć, bo granie w teatrze, a gra w serialu, filmie czy reklamie to są całkowicie inne światy. Jak jadę na casting czy jak biorę udział w jakimś ciekawym przesłuchaniu, muszę pamiętać, żeby nie grać jak w teatrze.

- **Czyli?**

- Dostałem kiedyś taką wskazówkę na planie, że nie jesteśmy w ostatnim rzędzie w teatrze i emisja głosu nie musi być teatralna?

- **Ale jak pan trafił do Gorzowa?**

- Podczas studiów przyjeżdżałem tutaj na święta, w czasie wolnym. Kiedyś poszedłem do dyrektora Jana Tomaszewicza, aby zgłosić, że kończę studia. Zaprosiłem na nasze dyplomowe premiery. Pan dyrektor przyjechał, obejrzał nasze dyplomy. I tak dostałem tutaj pracę.

- **Jak się wróciło na tę scenę po latach, już jako zawodowy aktor, z papierem?**



Fot. Archiwum

M. Kwiatkowski: Bardzo chciałem tutaj wrócić

- Bardzo chciałem tutaj wrócić. Bałem się tego, że jak wrócę, to będą mnie tu traktować jak poprzednio. Ale przez te cztery lata studiów trochę się jednak zmieniło. I tu, ale i w mojej głowie. Zyskałem jakieś doświadczenia życiowe. Ale szczerze, cieszyłem się, że mogłem wrócić do tych osób, z którymi miałem zajęcia, albo oglądałem tych ludzi na scenie. To było wielkie, ważne przeżycie, że jest się częścią tej rodziny, którą tworzą ludzie

stąd. I myślę, że mi się jakoś udało wejść w to środowisko. Co prawda nie było to łatwe. Bo trzeba było wejść w spektakle.

- **W czym pan zaczynał jako zawodowy aktor?**

- To był New Year's Day Piotra Rowickiego w reżyserii Joanny Zdrady. To była ciekawa przygoda. Trzeba było trochę pogrzebać w Internecie, w książkach, posłuchać ludzi, o co chodziło w PRL, bo przecież to nie było moje doświad-

czenie. A to, co do tej poro- znałem z książek, czy z lekc- to było za mało. Ja potrzebo- wałem wyjaśnień do różnych określeń, które padały na scenie. No i od tej premiery ta- naprawdę się zaczęło. Potem było Wesele Stanisława Wy- spiańskiego w reżyserii Agnieszki Biziuk, potem Stopklatka w reżyserii Aliny Moś-Kerger, po- tem Hamlet i tak dalej, i tak da- lej. W tym roku naliczyłem po- nad 20 premier. Sześć lat pra- cy i już tyle premier.

dla siebie

- No właśnie trzeba zburzyć ten mur, żeby hrabia Aleksander Fredro się cieszył (śmiech). Zobaczymy, czas pokaże.

- Pamiętam, jak Scena Letnia ruszyła, to gorzowianie natychmiast zwariowali na jej punkcie.

- Dokładnie. Choć ja byłem przekonany, że to wystarczy z cztery, sześć stolików, parę krzeseł, ludzie przyjdą, będą kawę pić, bo też mieliśmy takie coś, co udawało bufet, a tu masz. Okazało się, że zabrakło krzeseł, jeździliśmy po szkołach, prosiliśmy o pożyczanie. No i to szaleństwo trwa do tej pory. Co najmniej 600 osób przychodzi na spektakle. A jak przyjeżdżają znane nazwiska, to była i po 1000 osób. W tym roku poprosiłem paru wykonawców, którzy zaczęli razem z nami 20 lat temu. Mam na myśli choćby Daniela Olbrychskiego, Tomasza Stockingera, Ewę Kulińską. Przyjęli zaproszenie, bo też w ich życiu artystycznym ta Scena w pewien sposób się

zapisła. Cieszę się, że przyjedzie w tym roku Andrzej Seweryn, Andrzej Piondzki. Chciałem zaprosić Dominikę Gwit, ale różne sprawy zawodowe stanęły na przeszkodzie i się nie pojawił. A szkoda bardzo.

- Dziwne to jednak. Wydawałoby się, że teatr to taki rodzaj aktywności, który już nie jest popularny. Bo mamy telewizję, kino, Internet, a jak pokazujecie choćby Piękną i Bestię, to wszyscy lecą i po kilka razy spektakle oglądają.

- Dokładnie. Bałem się, że po okresie lockdownu, po pandemii ludzie będą mieli dystans do spotykania się w obiektach zamkniętych, w dużych grupach. A okazało się, że jest odwrotnie. Ludzie byli stęsknieni spotkań, wyjść. Ale trzeba też pamiętać, że widzowie stali się wybredni. Nie na każdy spektakl przyjdą. I to nas zmusza do szukania takich propozycji, które sprawią, że widz do nas wróci. Ale zgrzeszylibym, gdybym powiedział, że narzekam

na frekwencję. Wręcz odwrotnie. Dopisujemy wiele spektakli.

- Zatem jakie plany?

- Marzyło mi się, aby w listopadzie, na Gorzowskie Spotkania Teatralne zrobić Wiśniowy Sad Antoniego Czechowa, ale sytuacja jest taka, jaka jest. Odstąpiłem od tego pomysłu. Ponieważ jest duże zapotrzebowanie na Piękną i Bestię, na Balladynę oraz na Opowieść wigilijną, więc będziemy to grać, bo nie można zawodzić widzów. No i jeszcze jedna rzecz. Jacek Głomb zaczyna w sierpniu, dokładnie 2 sierpnia próby do spektaklu o Papuszy. Scenariusz napisze Katarzyna Knychalska, autorka choćby Stilonu. Bartek Straburzyński pisze muzykę, która będzie grana na żywo. Jackowi marzy się harfa na scenie, bo to takie oczywiste. Ja się cieszę, bo tyle czasu nam zajęło dojrzenie do tej decyzji. Myślę, że Papusza fajnie zabrzmi. Premiera we wrześniu.

- Dzięki bardzo i czekam zatem.

o czasami bywam

- Ostatnia premiera pod tytułem Piękna i Bestia i wszyscy oszaleli na punkcie Bestii...

- (śmiech) Lubię tę postać. Nawet mimo tego, że wszyscy mnie znają jako gościa, który jest spokojny, można się z nim dogadać, to jednak coś tam się w nim ukrywa. Bo przecież w każdym z nas jest jakiś potwór. Lepiej tego potwora nie wypuszczać, ale jak kiedyś ktoś powiedział - gdybyśmy wszyscy byli dobrzy i byłby tylko pokój, to doszłoby do jeszcze większej wojny i nie wiadomo, co by się działo.

- Nie bez kozery mówię o Pięknej i Bestii, bo to był drugi spektakl dla dzieci w tym samym stylu. Mam na myśli też Opowieść wigilijną. I oba gromadzą publiczność. Ludzie lubią taki teatr. Czy wam, aktorom sprawia satysfakcję to, że widzowie chcą w czymś takim oglądać?

- Tak. Oczywiście. My się na początku baliśmy Pięknej i Bestii.

- Bo Disney.

- Tak, dokładnie, bo Disney, bo wszyscy się będą spodziewać Imbryka i Spodeczka, że będzie Świecznik. Ja wówczas mówiłem - musicie uważać, bo tak nie będzie. Andrzej Ozga, scenarzysta i jednocześnie

reżyser napisał swoją adaptację tekstu literackiego. Napisał swój pomysł na tę baśń i wyszło. Miało być śmiesznie, strasznie, wzruszająco. Na nas działało to podczas prób. Baliśmy się tylko o dzieci.

- Ale dzieci lubią się bać.

- Lubią się bać. Prawda. Ale ja chciałem bardzo, żeby wszyscy widzowie, wszystkie dzieci zostały do końca spektaklu. Bo na początku się bały. Zakrywały sobie oczy, odwracały się od sceny. Siedziały przy opiekunkach. Miałem w głowie pytanie - co ja tym dzieciom robię? Ale na końcu - w przeciwieństwie do świata z Piękną i Bestią - niektóre dzieci krzyczały, nawet niektóre płakały. I to jest niezwykle. Bo daję się ponieść tej historii, która jest na początku straszna, a potem jednak dobra.

- Aktorstwo to nie jest łatwy zawód. Ciągłe coś trzeba. Trzeba coś zmieniać, kombinować, trzeba się przebierać.

- Ja nie mam z tym problemu. Tylko w Opowieści wigilijnej miałem jedenaście przebiegów. W trakcie spektaklu wbiegałem do garderoby, szybko się przebierałem i powrót w kulisy i na scenę. To trwało minutki. Zresztą można zauważyć, że u Andrzeja Ozgi co chwila ktoś

jest kimś innym. Plany się zmieniają. Podobnie zresztą w Ani z Zielonego Wzgórza. Tam też wszyscy co chwilę się przebiegali.

- Pana wymarzona rola?

- Ciężko jest tak jednoznacznie powiedzieć...

- Hamlet...

- (śmiech) Hamlet... Każdy by powiedział, że to właśnie Hamlet. Ja kiedyś myślałem o roli Myszki w Idiocie Fiodora Dostojewskiego. Nie wiem, czy aktualnie nadal by tak było. Trochę się okoliczności zmieniły, ale pamiętam, że jak czytałem Idiotę, to myślałem o Myszkinie.

- Ale chory psychicznie książkę Myszkin?

- Powtórzę, że nie wiem, jakby to teraz było, ale myślałem też o roli Wolfganga Amadeusza Mozarta, ale jestem niestety za wysoki. Lubię charakterystyczne postaci. Takie, w których można sobie fajnie poszukać nawet drugiego świata.

- Iskierka szaleństwa pana kręci?

- Tak, zdecydowanie tak.

- Wyjedzie pan z Gorzowa?

- Nie wykluczam, ale to musiałaby być naprawdę super atrakcyjna oferta.

- Dzięki za rozmowę i życzeń panu tych szalonych postaci.

Z kotem w butach przez Polskę

Z Jackiem Balcerakiem, który odbył wędrowkę szlakiem klubów żużlowych, rozmawia Dorota Waldmann

- W butach z kotem... Co to była za akcja?

- Miała ona na celu postawienie na nogi 15-letniej Kingi, której historię poznałem kiedyś w Internecie. Od pewnego czasu, różnymi akcjami staram się wesprzeć zbiórkę na jej leczenie. Towarzyszy mi mój kot. Była to nasza trzecia wspólna wyprawa. Przeszliśmy już Polskę wzdłuż i wszerz. Ostatnia wędrowka odbyła się szlakiem klubów żużlowych. W tym wszystkim chodziło przede wszystkim o nagłośnienie zbiórki dla Kingi.

- Skąd pomysł na właśnie taką trasę - szlakiem klubów żużlowych?

- Pochodzę z Mazowsza i u nas nie ma jakiś wielkich tradycji żużlowych, natomiast od zawsze interesowałem się tym sportem. Podczas ostatniej mojej wyprawy spotkałem kibica jednego z klubów, który opowiedział mi o atmosferze, która panuje na stadionach. Postanowiłem pójść tym tropem, spojrzałem na mapę, wszystkie kluby zaczęły układać mi się w pewną drogę, którą mógłby zrealizować. Zależało mi, żeby było to przynajmniej tysiąc kilometrów. Zadzwoiłem do klubów, które wykazały zainteresowanie akcją, więc ją zrealizowałem.

- Ma pan za sobą kilka imprez żużlowych. Jak się podobają?

- Żużel to naprawdę bardzo emocjonujący sport, w którym walka trwa od początku do końca, co chwila coś się dzieje, więc poziom adrenaliny cały czas rośnie. Atmosfera jest super, kibice również, więc kompletnie się nie zawiadziłem.

- Proszę opowiedzieć historię Kingi.

- Kinga ma 15 lat i cierpi na artrogrypozę. To jest wrodzona sztywność stawów. Ona jest przykuta do wózka. Wcześniej w ogóle nie mogła zginać kolan, miała je wyprostowane, ale dzięki poprzednim akcjom udało się uzbierać pieniądze na pierwszą operację, wtedy mieliśmy nadzieję, że na jedną, która pozwoliła jej zginać nogi. To było takim małym cudem medycznym. Teraz Kinga zgina nogi, ale żeby mogła chodzić swobodnie bez chodzika potrzebna jest kolejna operacja prostująca stopy i pizszcele, bo Kinga ma je obrócone w prawo i w lewo,



Fot. Archiwum

J. Balcerak: Spaliśmy pod namiotem, najczęściej w lasach, poza głównymi siedliskami ludzi

przez to nie może złapać równowagi. Dodatkowo jest problem z kręgosłupem i biodrami, bo postawa, w której ciągle się znajduje powoduje ucisk kręgosłupa. Jest to bardzo bolesne schorzenie.

- Nadzieją dla Kingi jest operacja za granicą?

- Szansą jest operacja u doktora Davida Feldmana z Instytutu Paley'a, który jest takim magikiem, jeżeli chodzi o ortopedię, zwłaszcza dziecięcą. Pan doktor jest w stanie jedną operacją postawić Kingę całkowicie na nogi, żeby mogła samodzielnie chodzić. I o to jest nasza walka z Parysem.

- Dużo brakuje jeszcze pieniędzy?

- Brakuje sporo. Mamy zebrane 30 tysięcy złotych, a do finalizacji potrzeba 270 tysięcy złotych, więc długa droga przed nami.

- Jak wyglądał pan dzień w trasie?

- Około godziny 9 zaczynałem się pakować, składałem namiot, robiłem śniadanie i około 10 wyruszałem. Drogę ustalałem sobie na odległość 30 kilometrów. Jest to taka dobra dawka, żeby poczuć tę drogę, ale też nie zmęczyć się za bardzo, bo te siły trzeba było rozłożyć na pięciotygodniową wędrowkę. Po drodze spotykaliśmy wielu ludzi, działy się różne rzeczy, nie wiedzieliśmy tak naprawdę, gdzie będziemy spali. Każdy dzień był pełen adrenaliny, pełen niespodzianek, bo nie wiedziałem, co się wydarzy. Posiłki najczęściej przyrządzałem sam. Miałem ze sobą kuchenkę, garnek, więc byłem w stanie sam coś ugotować. Spaliśmy pod namiotem, najczęściej w la-

sach, poza głównymi siedliskami ludzi, wtedy jest bezpiecznie. Podchodziły do nas zwierzęta. Bardzo często mieliśmy koło siebie dziki. Nie odważyłem się spojrzeć na nie z namiotu, ale ich odgłosy nam towarzyszyły. Było to dosyć ciekawe przeżycie.

- Spotykał się pan z życzliwością ze strony ludzi napotkanych po drodze?

- Najpierw było zdziwienie, które przeradzało się w życzliwość. Nie ukrywajmy, że nie jest to codzienny widok, kiedy przez wioskę, daleko od szosy przechodzi człowiek z wózkiem. Relacje między ludźmi były fajne. Proponowali nam gościnę, więc nie mieliśmy z tym problemu.

- Dzielnie towarzyszył panu kot i to nie jest przypadek...

- Jest to kot, którego dostałem od Kingi. Urodził się w stodole, a otrzymałem go w momencie przepłynięcia kajakiem Wisły i przejścia wybrzeża Bałtyku. Zamieszkał ze mną i jeszcze wtedy nie był świadomy tego, ile będzie miał do przejścia w swoim życiu. Znakomicie odnajdował się podczas tej wędrowki. Uwielbia spać w namiocie. Mój kot czuje się bezpiecznie tam, gdzie ja. Nasz duet wędrował z nadzieją na szczęśliwe zakończenie.

- W jaki sposób można wspomóc Kingę?

- Za pośrednictwem zbiórki internetowej <https://www.siepomaga.pl/parys-dla-kingi> Zapraszam również na stronę <https://www.facebook.com/wbutachzkotem>, gdzie znajdują Państwo szczegółowe informacje na temat naszej akcji i jej przebiegu.

- Dzięki za rozmowę.

Wielka transformacja ustrojowa i gospodarcza

42 lata temu, 17 sierpnia 1980 r., Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS) ogłosił listę postulatów, którą otwierało żądanie utworzenia wolnych związków zawodowych.

Lista tych żądań powstała w gronie strajkowych liderów, m.in. Andrzeja i Joanny Gwiazdów, Bogdana Lisa, Aliny Pieńkowskiej i Bogdana Borusewicz. 18 sierpnia zespół ten podał postulaty do publicznej wiadomości i powiesił je na portierni stoczniowej bramy. Pierwszą tablicę owych propozycji zapisał Arkadiusz Rybicki, a drugą Maciej Grzywaczewski. Władza wcale nie zamierzała tych oczekiwań realizować. Byłby to wolnościowy precedens w całym socjalistycznym obozie dyktatury proletariatu. Te postulaty odnosiły się do przestrzegania konstytucyjnych praw Polaków, prawa do wolnych związków zawodowych, do wolności słowa, religii i poglądów, zniesienia przywilejów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz do poprawy warunków społecznych społeczeństwa.

Zanim jednak doszło do ogłoszenia owych 21 postulatów, iskra zapalająca falę strajków była podwyżką cen, m.in. mięsa i wędlin od 1 lipca 1980 r. Komitet strajkowy WSK Świdnik 8 lipca uruchamia falę strajków w 150 zakładach na Lubelszczyźnie. Rząd powołuje wtedy zespół, z wicepremierem Mieczysławem Jagielskim na czele, do rozmów ze strajkującymi i do uciszenia strajkujących załóg. 7 sierpnia w Stoczni Gdańskiej zostaje zwolniona, na pięć miesięcy przed emeryturą, suwnicowa Anna Walentynowicz, działaczka i uczestniczka strajku w 1970 r. Rozpoczyna się wielka akcja obrony A. Walentynowicz. Staje Stocznia Gdańska, a 15 sierpnia strajki obejmują Trójmiasto. Powstaje radiowęzeł i powielarnia ulotek, a 23 sierpnia wychodzi pierwszy niezależny numer Strajkowego Biuletynu Informacyjnego „Solidarność”, nazwanego tak przez dziennikarza Krzysztofa Wyszowskiego.

16 sierpnia w nocy przybywają do Stoczni przedstawiciele 21 zakładów i powstaje Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który ma prowadzić rozmowy z władzami centralnymi, a jednym z celów MKS jest powołanie wolnych związków zawodowych. Na czele Komitetu staje Lech Wałęsa, a w jego składzie są m.in. Anna Walentynowicz, Lech Bądkowski, Joanna Duda-Gwiazda, Andrzej Gwiazda, Bogdan Lis i Andrzej Kołodziej. Jeszcze w tym dniu MKS formułuje 21 postulatów adresowanych do władz centralnych.

17 sierpnia ks. Henryk Janowski odprawia przed bramą Stoczni Gdańskiej niedzielną Mszę św. dla strajkujących

stoczniovców. Msza św. zostaje też odprawiona w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni oraz dla górników w Jastrzębiu-Zdroju, a w Warszawie Mszę św. odprawił ks. Jerzy Popiełuszko. W całej Polsce zaczęto wówczas wieszać krzyże w zakładach pracy, szkołach i szpitalach. Stały się one symbolem wolności i niepodległości. Te krzyże wiszą do dnia dzisiejszego.

31 sierpnia, za zgodą prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego, wówczas nieznanego ks. Jerzy Popiełuszko odprawia Mszę św. na terenie warszawskiej huty dla strajkujących tam robotników. **W Gdańsku, pod presją strajków, o 16.40 Lech Wałęsa i członkowie MKS podpisują w sali BHP Stoczni Gdańskiej końcowe porozumienie z komisją rządową, z wicepremierem Jagielskim na czele,** które zaczyna się od zdania: „W sprawie punktu pierwszego, który brzmi: »Akceptacja niezależnych od Partii i pracodawców wolnych związków zawodowych, wynikająca z ratyfikacji przez PRL Konwencji nr. 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej wolności związkowych« ustalono: [...] »Uznaje się za celowe powołanie nowych samorządnych związków zawodowych, które byłyby reprezentantem klasy pracującej«.

[...]» Dialog z komunistami był do tychczas niemożliwy. Oni uważali system władzy komunistycznej za najlepszy, a ideologię marksistowsko-leninowską za jedynie słuszną. Władysław Gomułka w 1945 r. powiedział: „Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy!”. Wyraził w ten sposób przekonanie, że rządy komunistyczne w Polsce są wieczne i jedynie słuszne. W związku z tym, tych 21 postulatów było przez komunistów nie do zaakceptowania, ponieważ prowadziły one do podważenia przewodniej roli PZPR. Należy pamiętać, że socjalistyczna władza swój początek wywodziła z leninowskiej krwawej rewolucji 1917 r. oraz terroru stalinowskiego na podłożu ideologii marksistowskiej. Ten leninowski i stalinowski reżim pochłonął, wg monografii Roberta Conquesta pt. *Wielki terror*, około 40 mln ofiar represji w ZSRR, z czego około 20 mln było śmiertelnych. **Aleksander Solżenicyn w książce *Archipelag GULag 1918-1956* szacuje, że w samych gulagach w ZSRR od rewolucji do 1956 r. uśmiercono ok. 60 mln ludzi.** Masowe mordy w imię ideologii popełnione przez reżimy państw komunistycznych w XX wieku



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

wynoszą ok. 100 mln śmiertelnych ofiar. Wielu badaczy podaje wyższe szacunki ofiar dla wszystkich reżimów komunistycznych, nawet do 170 mln. **Zbrodnie komunistów, łącznie z rewolucją francuską, zawsze uzasadniali historyczną koniecznością budowy komunistycznego raju.** Członkowie MKS wiedzieli, że reżim ZSRR wciąż był groźny. Leonid Breżniew wydał nawet doktrynę polityczną, według której żaden kraj należący do Układu Warszawskiego (1955 r.) nie mógł zawrócić z drogi komunizmu. Każdy z tych rządów mógł liczyć na „bratnią pomoc”. Przykładem może tu być Praska Wiosna w 1968 r., kiedy to czołgi Układu Warszawskiego, z udziałem Ludowego Wojska Polskiego, najechały Czechosłowację i stłumiły wolnościowy zryw Czechosłowaków. Nie bacząc na rozmiar komunistycznych ofiar na świecie i doktryny ich krwawych reżimów, robotnicy odważnie upomnieli się o zmiany. **17 sierpnia 1980 r. MKS ogłosił 21 postulatów i wywiesił je na portierni Stoczni Gdańskiej:**

1. Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych [...].
2. Zagwarantowanie prawa do strajku oraz bezpieczeństwa strajkującym [...].
3. Przestrzeganie zagwarantowanej w Konstytucji PRL wolności słowa, druku, publikacji [...].
4. Przywrócić do poprzednich praw:
 - 1) ludzi zwolnionych z pracy po strajkach w 1970 i 1976 r., studentów wydalonych z uczelni za przekonania,

- 2) zwolnić wszystkich więźniów politycznych,
- 3) znieść represje za przekonania.
5. Podać w środkach przekazu informację o utworzeniu MKS oraz publikować jego żądania.

6. Podać realne działania mające na celu wyprowadzenie kraju z sytuacji kryzysowej poprzez:

- 1) podanie do publicznej wiadomości pełnej informacji o sytuacji społeczno-gospodarczej,
- 2) umożliwienie wszystkim środowiskom i warstwom społecznym uczestniczenia w dyskusji nad programem reform.
7. Wyplacić pracownikom biorącym udział w strajku wynagrodzenie za okres strajku [...].
8. Podnieść zasadnicze uposażenie każdego pracownika o 2000 zł na miesiąc, jako rekompensatę dotychczasowego wzrostu cen.

9. Zagwarantować [...] wzrost płac równoległe do wzrostu cen i spadku wartości pieniądza.

10. Realizować pełne zaopatrzenie rynku wewnętrznego w artykuły żywnościowe, a eksportować tylko nadwyżki.

11. Znieść ceny komercyjne oraz sprzedaż za dewizy w tzw. eksporcie wewnętrznym.

12. Wprowadzić zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej oraz znieść przywileje MO, SB, aparatu partyjnego [...] itp.

13. Wprowadzić na mięso i jego przetwory kartki - bony żywnościowe [...].

14. Obniżyć wiek emerytalny dla kobiet do 55 lat, a dla mężczyzn do lat 60 lub prze-

pracowanie w PRL 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn bez względu na wiek.

15. Zrównać renty i emerytury starego portfela do poziomu aktualnie wypłacanych.

16. Poprawić warunki pracy służby zdrowia [...].

17. Zapewnić odpowiednią ilość miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci kobiet pracujących.

18. Wprowadzić urlop macierzyński płatny przez okres trzech lat na wychowanie dziecka.

19. Skrócić czas oczekiwania na mieszkanie.

20. Podnieść diety z 40 zł na 100 złotych i dodatek za rozłąkę.

21. Wprowadzić wszystkie soboty wolne od pracy. [...].

Pod presją masowych protestów 31 sierpnia 1980 r. o godzinie 16.40 w sali BHP Stoczni Gdańskiej podpisano porozumienie pomiędzy MKS, reprezentującym ponad 700 zakładów, a delegacją rządową. Dokument podpisał Lech Wałęsa, a ze strony rządowej wicepremier Mieczysław Jagielski, który zgodził się też na uwolnienie więźniów politycznych.

Władze komunistyczne wcale nie zamierzały tych porozumień realizować i w tajemnicy przygotowywały stan wojenny. Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. władza zarekwirowała ekspozyty tablic z wystawy Centralnego Muzeum Morskiego. Były to jednak kopie. Dwóch pracowników muzeum wywiozł tablice z magazynu, a Wiesław Urbański ukrył je w swoim domu i zwrócił oryginały 21 postulatów dopiero w 1989 r. 16 października 2003 r. tablice wpisano na Światową Listę Dziedzictwa Kulturowego UNESCO i zostały one uznane za jeden z najważniejszych dokumentów XX wieku - jako świadectwo wydarzeń mających przełomowy wpływ na zmiany ustrojowe i gospodarcze państw bloku socjalistycznego, których kolebką była Stocznia Gdańska. Od sierpnia 2014 r. oryginalne tablice z 21 postulatami eksponowane są na wystawie w Europejskim Centrum Solidarności.

Po 31 sierpnia 1980 r., po podpisaniu porozumień gdańskich, bieg historii w Polsce przyspieszył. W okresie od 1 do 11 września 1980 r. MKS-y przekształcały się w Międzyzakładowe Komitety Założycielskie Związków Zawodowych. W całej Polsce powstają wówczas silne ośrodki wolnych związków zawodowych. **24 października 1980 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie wpisuje do rejestru Nie-**

zależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”.

W międzyczasie komuniści szykują się do ostatecznej rozprawy z Solidarnością. 13 grudnia 1981 r. wprowadzają stan wojenny i delegalizują NSZZ „Solidarność”. Zaczyna się ogromna walka patriotycznego podziemia z komunistycznym reżimem generała Wojciecha Jaruzelskiego. Władza komunistyczna wspólnie z demokratyczną opozycją i z całym jej eksperckim zapleczem organizuje Okrągły Stół od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 r., z udziałem Kościoła katolickiego. W historii Polski było to jedno z najważniejszych wydarzeń. Zapoczątkowało ono zmiany ustrojowe w PRL, po czym w ramach ustaleń Okrągłego Stołu odbyły się częściowo wolne tzw. wybory czerwcowe do Sejmu, ze zwycięstwem Solidarności.

Rozpoczyna się wówczas wielka transformacja ustrojowa i gospodarcza. W polskiej gospodarce wchodzi do realizacji plan Balcerowicza z przekształceniami własnościowymi. **Naomi Klein w książce *Doktryna szoku* pisze, że Polska została wtedy poddana radykalnej terapii szokowej: szybka, powszechna prywatyzacja przemysłu i handlu, odwrót od przemysłu ciężkiego, wejście zachodnich korporacji do systemu polskiej gospodarki z prawem wykupu państwowego majątku za bezcen. Szczególnie bolesne było sprzedawanie za marne pieniądze polskich banków i oddanie im emisji pieniądza.**

Bezrobocie i zarobkowa emigracja na Zachód po likwidowanych fabrykach, handlu i pegeerach zbierała ogromne żniwo biedy. Był to, zdaniem N. Klein, koniec marzenia o zrealizowaniu idei w słynnych na cały świat 21 postulatach MKS, o które tak dzielnie walczył 10-milionowy ruch Solidarności. Ta szokowa terapia zmian w Polsce była zaprzeczeniem solidarnościowej wizji państwa. Leszek Balcerowicz, a szczególnie jego doradca, młody profesor Jeffrey David Sachs, przedstawiciel George'a Sorosa, znali nie tylko samą metodę szoku, ale przede wszystkim jej bolesne skutki dla państwa polskiego. Profesor Witold Kieżun w książce *Patologia transformacji* (2013) nazwał to okradaniem Polski. A dzisiaj...wiele spraw jest nadal aktualne i nie wszystkie z tych 21 postulatów zrealizowano. Jednak Polska przetrwała, powstaje, rośnie w siłę i ma się coraz lepiej... Deo Gratias.

AUGUSTYN WIERNICKI

Najgorsza jest niestabilność cenowa

Z Krzysztofem Kielcem, prezesem Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, rozmawia Robert Borowy

- Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna zakupiła 100 hektarów terenu inwestycyjnego w rejonie ul. Mironickiej w Gorzowie. Co dalej?

- Kiedy przed ponad pięć laty rozpoczynaliśmy pracę w celu ukształtowania stosunków własnościowych przy ulicy Mironickiej w sposób umożliwiający zbudowanie realnej oferty inwestycyjnej, to byliśmy w tym procesie sami. Na przestrzeni lat dzięki zaangażowaniu wielu osób udało się doprowadzić do umożliwienia zagospodarowania tego terenu zgodnie z przeznaczeniem, czyli pod działalność gospodarczą. Dzięki bardzo dobrym wynikom Spółki mogliśmy się zaangażować w ten proces w odpowiedniej skali i nabyliśmy jak dotąd 100 ha. Obecnie trwają starania w celu pozyskania środków na uzbrojenie terenu z programu rządowego, w których Spółka aktywnie uczestniczy, gdzie pula do alokacji jest rzędu trzech miliardów złotych przeznaczonych na przygotowanie parków przemysłowych. Choć decyzji o przyznaniu środków nie podjęto, to w dziwnym pośpiechu zwołano nadzwyczajną sesję rady miasta, w trakcie której przeznaczono 500 tysięcy na przygotowanie planów dotyczących dalszego rozwoju terenów inwestycyjnych poprzez rozbudowę układu komunikacyjnego północnej części miasta.

- Czy w obecnej sytuacji gospodarczej, sporych завиrowaniu, nie obawia się pan, że w najbliższym czasie może być kłopot z pozyskaniem atrakcyjnych inwestorów?

- Nie obawiam się o to w ogóle. Już w tej chwili stale otrzymujemy zapytania i nic

dziwnego, bo ten teren ma bardzo dużą wartość inwestycyjną. Zналиśmy potencjał tego miejsca od dawna i postaramy się go wydobyć. Naszym celem jest ulokowanie inwestycji o dużej wartości dodanej dla Gorzowa i regionu. Teren nie jest jeszcze uzbrojony w infrastrukturę techniczną. W mojej ocenie dysponujemy obecnie najlepszym obszarem inwestycyjnym w zachodniej Polsce, a po wybudowaniu właściwej infrastruktury będzie to jeden z bardziej atrakcyjnych terenów nie tylko w skali kraju, ze względu na wielkość, położenie i możliwości gestorów sieci energetycznych.

- A jaka jest bliższa panu koncepcja: sprzedaż terenu jednemu bardzo dużemu inwestorowi czy kilku mniejszym?

- Nie należy tego wartościować w ten sposób, liczba podmiotów jest wtórna. Najważniejsze aby te podmioty jak najwięcej wniosły w kontekście kapitału i kompetencji, przyczyniając się do rozwoju.

- Spodziewał się pan, że to tak wszystko długo będzie trwało?

- Jak wspomniałem, najwięcej czasu zabrało najpierw ukształtowanie stosunków własnościowych, teraz przygotowanie terenu pod kątem oferty inwestycyjnej. Chciałbym by Spółka to wszystko doprowadziła do samego końca, choć - powtarzam to cały czas - nie jest to łatwe w realizacji. Przyznam też, że na pewnych etapach sprawa została niepotrzebnie rozdmuchana medialnie, z zaskoczeniem obserwowałem, jak nagle zaczęło pojawiać się wielu ojców niedokonanego sukcesu, a naprawdę to nie sprzyjało dalszym działaniom. Czasami mam



K. Kielce: Musimy przeczekać ten najbardziej burzliwy czas

wrażenie, że w Gorzowie prowadzona jest medialna polityka, celem której jest jak najszybsze ogłaszanie sukcesów, których jeszcze nie ma. Wywoływanie niepotrzebnego zamętu nie służy tej sprawie.

- Biznes lubi ciszę?

- Zdecydowanie. Wypuszczenie określonej informacji na zewnątrz może zaszkodzić prowadzonym rozmowom. Zawsze powtarzam, że samorządy mogą być partnerami w wielu obszarach, lecz również mogą być konkurentami.

- Sytuacja gospodarcza nie tylko w kraju, ale i w Europie, a nawet na świecie jest bardzo niepewna. Czy w sytuacji szalejących

cen, inflacji i niestabilności kursów walut można cokolwiek przewidzieć?

- Niestety przez obecne turbulencje gospodarcze nikt nie przejdzie suchą stopą. Zarówno my, jak i kraje najlepiej gospodarczo rozwinięte. Jeżeli mógłbym tutaj zastosować jakąś analogię, to najlepiej przypomnieć sobie kryzys energetyczny z 1973 roku, kiedy to w wyniku wybuchu wojny izraelsko-arabskiej w krótkim czasie cena ropy wzrosła o 600 procent. Co prawda wtedy gospodarki były o innych strukturach, ale skutki były podobne jak dzisiaj. Najgorsza dla przedsiębiorców jest niestabilność cenowa.

- Zwłaszcza, że jesteśmy świeżo po pandemii...

- Tak, ale to był inny problem. Część pracy została ukierunkowana na inne obszary, choćby pracę zdalną, wiadomo też było, co robić zaraz po powrocie do normalności. W okresie covidu pojawiły się duże niedobory podaży, szczególnie na rynkach dóbr rzadszych, ale teraz mamy potężny problem z surowcami podstawowymi. Mówimy tutaj o nośnikach energii, węglowodorach, a najważniejszy w tym wszystkim jest gaz. Duże wahania mamy na rynkach węglowych. Zobaczmy co się dzieje w Polsce z węglem, ceny mocno wzrosły, a przecież jesteśmy w środku lata. Niestety, stan rzeczy, jaki mamy został wywołany wojną i w tej chwili musimy zakładać, że sytuacja powróci do normy tylko wtedy, gdy zakończy się wojna. Można się spodziewać, że na podstawie decyzji politycznych, nastąpi uruchomienie alternatywnych dostaw energii, a przecieranie nowych szlaków dla ogromnych wolumenów już się wiąże z wyższymi kosztami.

- Czyli przedsiębiorcy, ale i odbiorcy indywidualni muszą przygotować się na trudniejszy czas, na oszczędności. Na co jeszcze?

- W tej chwili nie ma złotego środka, nie ma konkretnej recepty. W sensie ekonomicznym powinniśmy postępować w sposób racjonalny. Gospodarka to jest również strona popytuwa i nadmiernie oszczędzając dzisiaj możemy za jakiś czas uzupełniać niedobory sporo wydawać, a to może przyczynić się do asymetrycznych wzrostów popytu i

gwałtownego wzrostu cen. Najlepiej rozłożyć zaspokajanie potrzeb adekwatnie w czasie, by przedsiębiorcy mogli właściwie dostosować się. Starajmy się postępować jak dotychczas, musimy przeczekać ten najbardziej burzliwy czas.

- Rosnąca inflacja powoduje działania NBP, który od kilku miesięcy podnosi stopy procentowe. Czy ma to również wpływ na wyhamowanie inwestycji gospodarczych?

- Pamiętam jak bank centralny był krytykowany, kiedy tych stóp nie podnosił. Kiedy zaczął je podnosić pojawiły się różne komentarze, iż za szybko rosną, lecz zwróćmy uwagę, że stoimy przed dwoma zagrożeniami. Pierwsze to zagrożenie inflacyjne, które ma bardzo poważne skutki gospodarcze, drugie wyzwanie dotyczy rozwoju. Obecnie balansujemy na granicy spowolnienia wzrostu gospodarczego, a nawet krótkotrwałej recesji. Do tego dochodzi jeszcze usytuowanie złotówki jako waluty w odniesieniu międzynarodowym. Mówiąc wprost, jeżeli nie będziemy podejmowali działań analogicznych, to złoty jako waluta będzie albo za drogi, albo za tani. W obu przypadkach nie jest to dobre, gdyż łatwo można stać się wtedy celem ataków spekulacyjnych. Prowadzona obecnie polityka stóp procentowych ma szeroki kontekst. Najważniejsze jest jak najszybsze doprowadzenie do pokoju w Europie i znalezienie alternatywy dla niedoborów surowców.

- Dziękuję za rozmowę.

reklama

WSPIERAMY SZKOLNICTWO ZAWODOWE

**KWALIFIKACJE ZAWODOWE
KSZTAŁCENIE DUALNE
KLASY PATRONACKIE
STAŻE I PRAKTYKI**

www.ksse.pl ul. Orła Białego 22, 66-470 Kostrzyn nad Odrą, tel. +48 95 721 98 00, e-mail: info@ksse.pl

Filologia kluczem do świata i kariery

Bardzo dobre wykształcenie, wiedza i umiejętność komunikowania się w językach obcych są dziś poszukiwane na rynku pracy.

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim oferuje studentom filologii niemieckiej oraz angielskiej możliwość zdobycia wymarzonego zawodu, a przy tym rozwijania i pielęgnowania pasji. Uczelnia umożliwia studiowanie filologii w zakresie języka angielskiego lub niemieckiego (studia licencjackie - I stopnia i również studia magisterskie - II stopnia), w tym także intensywny program praktycznej nauki języka na germanistyce lub anglistyce od podstaw. Kierunek oferuje specjalizację nauczycielską, dającą uprawnienia do wykonywania zawodu w szkole podstawowej i przedszkolu po studiach I stopnia oraz we wszystkich typach szkół po studiach magisterskich. Dla studentów nieczujących powołania pedagogicznego przygotowano profil translatorski, w zakresie którego zajęcia prowadzą zarówno naukowcy, jak i praktycy, ceniący specjaliści w swoich zawodach. Dzięki temu nasi absolwenci mogą znaleźć pracę nie tylko w szkole, ale i w różnych dziedzinach życia - od biznesu, poprzez pracę w instytucjach polskich i międzynarodowych, do zawodów twórczych wymagających wysokich kompetencji komunikacyjnych.

Nasi absolwenci od lat znajdują zatrudnienie w publicznych szkołach wszystkich poziomów edukacyjnych, w

AKADEMIA
WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

ul. Teatralna 25
66-400 Gorzów Wielkopolski
95 721 60 35
wh@ajp.edu.pl

**REKRUTACJA TRWA!
DOŁĄCZ DO NAS!**

www.ajp.edu.pl

#STUDIUMJZNAIMI
#AJPGORZÓW

szkołach prywatnych, szkołach językowych, a także w biurach tłumaczeń czy międzynarodowych firmach.

Program filologii to nie tylko nauka języka, czyli pogłębianie jego praktycznej znajomości. Innymi słowy, filologia to nie kurs językowy. Oczywiście przedmioty praktycznej nauki języka niemieckiego czy angielskiego stanowią większość na tym kierunku, lecz filologia to także poznawanie systemu opisu języka, dyskusje o literaturze, zgłębianie zjawisk

kultury niemieckiego lub angielskiego obszaru językowego, zrozumienie historii tych krajów.

Kto studiuje filologię? Przede wszystkim absolwenci szkół średnich, którzy chcą zostać nauczycielami lub tłumaczami albo po prostu wykorzystać wysoki stopień znajomości języka w innych zawodach, ale także nauczyciele pragnący uczyć innego przedmiotu czy pracownicy firm doskonalący znajomość języka i realiów danego obszaru językowego.

Studenci germanistyki i anglistyki, dzięki międzynarodowym kontaktom Akademii, mają możliwość studiowania na zagranicznych uczelniach w ramach programu Erasmus, a ze względu na bardzo dobrą znajomość języka bardzo sobie cenią możliwość kształcenia w innym kontekście edukacyjnym w środowisku międzynarodowym.

Ponadto kadra naukowo-dydaktyczna wprowadza studentów w badania naukowe podczas polsko-niemieckich warsztatów, których celem

jest nie tylko doskonalenie języka, lecz również poszerzanie wiedzy i rozwijanie horyzontów zainteresowań. Studenci gorzowskiej germanistyki asystują w projektach naukowych realizowanych we współpracy z Christian Albrechts Universität w Kilonii, Konrad Adenauer Stiftung czy Akademii Sankelmark, dotyczących eksploracji pogranicza polsko-niemieckiego. Dzięki nowatorskim w skali kraju przedmiotom akademickim badają pod opieką tutorów dziedzictwo kulturowe regionu polsko-niemieckiego pogranicza. Wiedza i kompetencje zdobyte podczas obowiązkowych zajęć, a także w ramach fakultatywnych warsztatów i projektów, umożliwiają gorzowskim adeptom germanistyki uczestniczenie w międzynarodowych konferencjach naukowych w Polsce i Niemczech. Najaktywniejsi nagradzani są stypendiami umożliwiającymi udział w letnich kursach językowych w Niemczech. Każdego roku na gorzowskiej germanistyce organizowane są wykłady gościnne wybitnych naukowców z zaprzyjaźnionych uniwersytetów w Berlinie, Lipsku, Wiedniu czy Utrechcie w ramach cyklu „Spotkania z kulturą niemiecką”. Studenci mają zatem możliwość częstego obcowania z żywym językiem oraz poznania nowych tren-

dów literaturo-, kulturo- i językoznawczych.

W AJP studiuje gorzowianie, mieszkańcy województwa lubuskiego i sąsiednich województw, jak również młodzież przyjeżdżająca z dalszych regionów Polski. Są też obcokrajowcy. Przyciągnęła ich atmosfera, którą tworzy cała społeczność akademicka. Wymagania, którym muszą sprostać i wykładowcy, i studenci, nie wykluczają dobrej współpracy, a także wzajemnej życzliwości.

Przy tym uczelnia wspiera osoby pragnące rozwijać się. Dla pasjonatów nauki są organizowane w AJP konferencje naukowe, w których mogą brać udział, a najlepsi mają możliwość spróbować swoich sił i wygłosić referaty. Odbývają się tu różnorodne imprezy kulturalne i sportowe, a także ogólnouczelniane spotkania na wesoło. Trzeba tylko trochę chcieć, aby się dobrze bawić i wynieść z murów Alma Mater wiele ciekawych wspomnień i anegdotek, które się będzie opowiadać przez wiele lat.

Czy warto studiować filologię niemiecką lub angielską na Akademii? Bez wątpienia tak - to połączenie wiedzy praktycznej z kulturą wysoką, okazja do poszerzenia horyzontów oraz otwarte drzwi do wielu renomowanych miejsc pracy w kraju oraz za granicą.

DR JOANNA BOBIN
DR JOANNA DUBIEC-STACH

AKADEMIA IM. JAKUBA Z PARADYŻA

KIERUNKI LICENCJACKIE (I STOPNIA):

- ADMINISTRACJA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ
- FILOLOGIA ANGIELSKA
- FILOLOGIA NIEMIECKA
- FILOLOGIA POLSKA
- KOMUNIKACJA MEDIALNA I SPOŁECZNA
- KRYMINOLOGIA STOSOWANA
- LOGISTYKA
- PEDAGOGIKA
- PIELĘGNIARSTWO
- RATOWNICTWO MEDYCZNE
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

KIERUNKI INŻYNIERSKIE (I STOPNIA):

- AUTOMATYKA I ROBOTYKA
- ENERGETYKA
- INFORMATYKA
- INŻYNIERIA BEZPIECZEŃSTWA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN

JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE (5-letnie):

- PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA

KIERUNKI MAGISTERSKIE (II stopnia):

- ADMINISTRACJA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- FILOLOGIA ANGIELSKA
- FILOLOGIA NIEMIECKA
- FILOLOGIA POLSKA
- FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ
- INFORMATYKA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN
- PEDAGOGIKA
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

E-MAIL: REKTOR@AJP.EDU.PL

WWW.AJP.EDU.PL

UL. TEATRALNA 25
66-400 GORZÓW WIELKOPOLSKI
TEL. 95 721 60 22

Nowotwory u kobiet łatwe do wykrycia w poradni. Wystarczą szybkie badania

- Po pandemii mamy wysyp nowotworów. A to co jest najbardziej przerażające, to wiek pacjentek zapadających na nie. To panie w przedziale między 30 - 40 lat - mówi dr n. med. Michał Bulsa, specjalista położnictwa i ginekologii z gorzowskiego szpitala.

Dr n. med. Michał Bulsa dodaje, że często kobiety które nie były na kontroli dwa, maksymalnie trzy lata trafiają teraz do lekarza z zaawansowanym nowotworem. - Na polu profilaktyki przegrywamy. W przypadku raka szyjki macicy, robiąc regularne badania możemy nie dopuścić do jego rozwoju - tłumaczy lekarz.

Nie tylko cytologia

Polskie Towarzystwo Ginekologów i Położników rekomenduje wykonywanie cytologii raz w roku. I choć program tzw. przesiewowy który oferuje NFZ to cytologia raz na trzy lata, można wykonywać te badania również bezpłatnie poza tym programem. - I my to w naszej poradni robimy. Bo tylko systematyczna cytologia daje szansę na wczesne wykrycie choroby - zaznacza Michał Bulsa.

W poradni ginekologiczno-położniczej Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. wykonywane są również zabiegi biopsji endometrium, które pozwalają na wykrycie chorób nowotworowych. Jest to o tyle korzystne dla pacjentki, że nie musi całego dnia spędzić w szpitalu. Samo pobranie materiału badania trwa ok. 3 minuty i jest robione w gabinecie poradni.



- Na polu profilaktyki przegrywamy. W przypadku raka szyjki macicy, robiąc regularne badania możemy nie dopuścić do jego rozwoju - tłumaczy dr n. med. Michał Bulsa.

Jakie są wskazania do biopsji endometrium? - Między innymi jeśli podczas badania USG stwierdzimy podejrzenie rozrostu endometrium, czyli kiedy jest za grube - tłumaczy Michał Bulsa.

Równie ważna mammografia

Kiedy panie powinny zgłaszać się do ginekologa? - Jeśli chodzi o młode kobiety, które nie widzą u siebie żadnych niepokojących objawów, to kon-

trola i cytologia raz w roku wystarczą. Panie w wieku okołomenopauzalnym powinno zaniepokoić choćby nieprawidłowe krwawienie. Z reguły nic za tym złego się nie kryje, ale lepiej to sprawdzić - mówi Michał Bulsa.

Choć statystycznie na raka endometrium zajmuje dopiero czwarte miejsce pod względem częstości występowania, to faktycznie jest w zależności od roku od 5 do nawet 9 tys. pań rocznie!

Równie ważna jest mammografia. Dla pacjentek powyżej 50 roku życia dedykowany jest program profilaktyczny i panie dostają zaproszenie na badanie. Nawet gdyby takie skierowanie nie dotarło, to panie mogą się zgłosić do poradni w gorzowskim szpitalu i wykonać badanie w ramach zlecenia lekarza. - Oczywiście złotym standardem po za badaniem mammograficznym patologii piersi jest samobadanie po każdej miesiączce. Kobieta jest w stanie wykryć zmianę do pół centymetra a lekarz badając palpacyjnie do centymetra. Różnica jest diametralna, dwukrotna. I w tym momencie sama pacjentka może sobie pomóc - zaznacza Michał Bulsa.

Poradnia ginekologiczno-położnicza w gorzowskim szpitalu planuje się rozwijać w kierunku zabiegów wykonywanych ambulatoryjnie. Poza biopsją endometrium wkrótce mają tu być przeprowadzane badania kolposkopowe, które pomagają weryfikować nieprawidłowe wyniki cytologiczne.

Poradnia ginekologiczno-położnicza w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp. działa przy ul. Dekerta. Rejestracja telefoniczna: 95 782 77 77.

W tej chwili na wizytę trzeba czekać około miesiąca.

WSZW GORZÓW WLKP.

Walczymy o kardiochirurgię w Gorzowie

TU CHODZI O TWOJE ŻYCIE

Podpisz petycję na www.szpital.gorzow.pl/petycja



Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp.

Pojechał na rowerze...

Ryszard Fabiszewski był jednym z członków żużlowej „złotej drużyny” Stali Gorzów lat 70.

- Tak naprawdę przykładałem się jedynie do biegów z Jancarzem. Edek sam żartował, że zależy mi jedynie na zwycięstwach z nim - opowiada.

Popularny „Cygan”, jak zwracali się do niego kole-dzy, urodził się 15 maja 1952 roku w Gorzowie. Karierę rozpoczął pod kierunkiem jeżdżącego trenera **Andrzeja Pogorzelskiego**, potem trafił pod skrzydła **Edmunda Migosia**. Zaczął jeździć na żużlu, choć ten sport wcale go nie pociągał. Tak przynajmniej mówi.

Żużel jak narkotyk

- Musiałem chyba zostać żużlowcem, bo byłem sąsiadem Migosia - przypomina. - Pewnego dnia kole-dzy ze szkoły poszli zapisać się do szkółki i poszedłem z nimi, żeby im towarzyszyć. Wcale nie miałem zamiaru się zgłaszać. Trafiliśmy jednak na Andrzeja Pogorzelskiego, który mnie od razu poznał, wiedział, że mieszkam obok Migosia i zapytał się, czy chcę spróbować. Trochę zaskoczony odpowiedziałem, że tak. Przejechać się na motocyklu, nic złego w tym nie widziałem. Odbylem w sumie kilka treningów, bo nastała zima i na tor powróciłem dopiero wiosną - opowiada dalej.

Powrót wiązał się ze zmianą trenera. Trafił już pod opiekę sąsiada, ale szybko dał sobie spokój, bo złamał obojczyk. Nawet po jego wy-lczeniu nie ciągnęło go specjalnie na tor, ale ostatecznie powrócił wiosną 1971 roku. - Żużel zadziałał u mnie niczym narkotyk, dlatego wróciłem i zdałem egzamin licencyjny - dodał.

Ryszard Fabiszewski przez całą karierę miał jednak specyficzne podejście do sportu. Sam zresztą przyznaje, że przez lata nie kontrolował nawet z kim startuje. Jedynym, z którym toczył prestiżowe pojedynki był **Edward Jancarz**.

- Do biegów z jego udziałem przykładałem się bardziej i wielokrotnie wygrywałem. Edek czasami nawet z tego żartował - przyznaje.

Trzeba jednak zauważyć, że Fabiszewski miał smykałkę do ścigania, choć musiał rywalizować nie tylko z Jancarzem, ale i z innymi bardzo zdolnymi zawodnikami - **Bogusławem Nowakiem**, **Zenonem Plechem** i **Jerzym Rembasem**. Dawał sobie radę. Może dlatego, że bardzo szybko przyszło mu jeździć już w lidze. Po zdaniu



R. Fabiszewski miał smykałkę do ścigania, choć musiał rywalizować w drużynie nie tylko z Jancarzem, ale i z innymi bardzo zdolnymi żużlowcami.

licencji od razu trafił do składu w miejsce ciężko kontuzjowanego Migosia, który po wiosennym wypadku na treningu z Plechem w 1971 roku najpierw walczył o powrót do zdrowia, potem sprawności.

Debiut ligowy Fabiszewski zaliczył w Bydgoszczy, ale tam mu nie poszło. Miał dwa zera, jeden upadek i defekt. Na pierwszy ligowy punkt musiał poczekać do spotkania na własnym torze ze Śląskiem Świętochłowice. Trzykrotnie przyjechał do mety na trzeciej pozycji i te pierwsze zdobycze natłoczyły go do coraz skuteczniejszej jazdy. W 1973 roku był już czwartym zawodnikiem w zespole pod względem zdobyczy punktowej. Razem z bonusami przekroczył liczbę 100 punktów w 54 biegach. Mocno przyczynił się do drugiego w historii klubu złotego medalu w lidze, a pierwszego w swojej karierze.

W następnym roku było nieco gorzej, aczkolwiek warto odnotować, że na tarnowskim torze wywalczył brązowy medal w młodzieżowych indywidualnych mistrzostwach Polski. Przegrał z Jerzym Rembasem oraz **Gerardem Sta-**

chem. Opolanin niedługo potem zginął w dramatycznych okolicznościach na domowym torze podczas towarzyskiego meczu z AMK Kopřivnice. Jak czas pokazał, był to jedyny medal mistrzostw Polski zdobyty przez Fabiszewskiego poza rozgrywkami ligowymi.

- W Stali liczyli się liderzy, zaś zawodnicy drugiego rzutu musieli radzić sobie sami - opowiada. - Dlatego trudno było mi przebić się do innych rozgrywek, ale wszelkie niepowodzenia wetowałem sobie w turniejach towarzyskich, gdzie nie było dużego parcia na wynik, a była to raczej fajna zabawa. Wielokrotnie stawałem na podium, parę razy wygrałem - tłumaczy.

Nie miał za to szczęścia do finałów indywidualnych mistrzostw Polski. Pojechał tylko trzykrotnie. W debiucie w 1973 roku w Rybniku znalazł się na piątnej pozycji, podobnie dwa lata później na częstochowskim torze. W 1978 roku w Gorzowie miał wyjątkowego pecha w tych wyjątkowo długo trwających zawodach. Liczba karamboli i powtórzeń biegów nie była wcale mniejsza niż na odbywających się w tamtych czasach imprezach

młodzieżowych. Fabiszewski zaliczył dwa niebezpieczne upadki i musiał wycofać się z zawodów. Skończyło się na trzynastej pozycji.

Zawieszony za 40 dolarów

Fabiszewski, choć w klubie był w głębokim cieniu Jancarza, Plecha, Rembasa czy nawet aktualnego wówczas brązowego medalisty indywidualnych mistrzostw Polski Nowaka mógł osiągnąć spektakularny sukces na arenie międzynarodowej. W 1974 roku dostał bowiem szansę pojechania w eliminacjach do indywidualnych mistrzostw świata. Zaczął od szóstej pozycji we Wrocławiu w półfinale kontynentalnym z dorobkiem dziewięciu punktów. Potem był co prawda dziewiąty w finale kontynentalnym w Togliatti (przegrał wyścig dodatkowy z **Grigoriem Chlynowskim**), ale zyskał prawo startu w finale europejskim na Wembley za **Jana Muchę**, który tuż przed wyjazdem doznał kontuzji w trakcie jednego z turniejów o Złoty Kask i trafił do szpitala. Z finału europejskiego awans zapewniało sobie aż dwunastu zawodników (w tym jeden rezerwowo), była więc spora szansa na miejsce w finale światowym.

- Nie dostałem ostatecznie szansy walki o wyjazd do Göteborga, gdzie potem odbył się finał światowy - wspomina. - Powód był kuriozalny, rozbiło się praktycznie o 40 dolarów. Za tyle zostałem zawieszony w prawach reprezentanta Polski i wycofany ze startu na Wembley - opowiada kręcąc głową, nie mogąc do dzisiaj przeboleć straconej szansy.

Wszystko swój początek miało jednak miejsce wcześniej, w chwili, kiedy reprezentacja Polski wyjechała na lipcowe tournée do Wielkiej Brytanii. Dokładnie na siedem spotkań. W kadrze znalazł się również Fabiszewski, który opowiada nam, że jeżdżąc tam zarobił parę funtów, które przywiózł do Gorzowa. Jadąc z powrotem do Anglii pod koniec sierpnia wziął je na drobne wydatki. I tak został przemytnikiem dewiz, co raczyła zauważyć ówczesna prasa lokalna.

- Nie zgłosiłem pieniędzy tego na granicy, celnik je znalazł i rozpętała się awantura. Zatrzymano mnie i nie pojechałem do Londynu. Dzisiaj wydaje się to być śmieszne, ale wtedy konsekwencje tego było znaczące. To zdarzenie mocno wyhamowało mój dalszy rozwój

sportowy, jak i zmieniło podejście do sportu - przyznaje.

Pojechał na rowerze, ale medal zdobył

W sezonach 1973-74 Fabiszewski był o włos od startu w finałach drużynowych mistrzostw świata. W obu przypadkach pojechał w półfinałach. Najpierw w Bałakowie, gdzie wywalczył cztery punkty. Na finał na Wembley w jego miejsce wysłano **Jerzego Szczakie-la**. Rok później gorzowianin świetnie spisał się w półfinale w Słanach, w których wywalczył dziewięć punktów w czterech startach. W chorzowskim finale pojechali jednak inni, on zaś musiał cierpieć za wspomniane 40 dolarów. Dopiero za trzecim podejściem założył reprezentacyjny plastron i wystąpił w finale drużynowych mistrzostw świata. Było to we Wrocławiu w 1977 roku. Trzeba jednak przyznać, że tym razem dopisało mu szczęście, gdyż w ostatniej chwili wskoczył do składu za kontuzjowanego Plecha. Wcześniej nie jechał też w półfinale.

- Czy miło wracam pamięcią do wrocławskiego finału i zdobytego tam srebrnego medalu? Nie wiem tak naprawdę, ponieważ mój wkład w to wicemistrzostwo był niewielki. Powiem więcej, był bardzo skromny. Pojechałem tylko raz i na rowerze zdobyłem jeden punkt. Mówię, że na rowerze, bo ten motocykl, którym dysponowałem nie nadawał się na te zawody. Był bardzo słaby. Co prawda Edek Jancarz zaproponował mi, żebym pojechał na jego, ale bez treningu, bez poznania charakterystyki nowego dla mnie motocykla nie miało to sensu. Szczególnie, że zupełnie nie pasowało mi ustawienie kierownicy w jego motocyklu. Wolałem już przemęczyć się na własnym - wyjaśnia.

Dodajmy, że na wrocławskim torze wystąpił w wyścigu w miejsce **Marka Cieślaka** i przegrał z **Michaelem Lee** (pobił w tym biegu rekord wrocławskiego toru z czasem 71,6 sek.) i **Janem Vernerem** oraz pokonał **Sorena Karlssona**. - Start miałem nawet dobry, ale potem było już tylko gorzej - dodał.

Nagle odejście

Na przestrzeni lat 1971-1982 Ryszard Fabiszewski przyczynił się do zdobycia przez Stal dziesięciu medali

w mistrzostwach świata

drużynowych mistrzostw Polski, w tym pięciu złotych, czterech srebrnych i jednego brązowego. Wystąpił w 173 spotkaniach i zdobył 1105,5 punktów. Tym samym znalazł się w klubie „Wybitnego reprezentanta Stali Gorzów”. W 1983 roku przeszedł do Polonii Bydgoszcz w zaskakujących okolicznościach. Jak mówi, do sezonu przygotowywał się z zespołem, sam też montował sprzęt.

- Wziąłem stary motocykl, do którego włożyłem własne części. Kiedy przyszły pierwsze treningi szło mi bardzo dobrze i nagle pojawili się chętni na ten motocykl. Musiałem oddać, ale wcześniej wyjąłem moje części i znowu był to tylko stary grat. Coś też we mnie pękło i nie pojechałem na inauguracyjny mecz ligowy do Zielonej Góry. Przegraliśmy 38:52, ja natomiast zwróciłem się z prośbą o zwolnienie mnie z klubu i danie mi wolnej ręki - tłumaczy.

Działacze zgodzili się na roczne wypożyczenie Fabiszewskiego do Polonii Bydgoszcz, gdzie trenerem był **Ryszard Nieścieruk**. Poloniści nie stanowili żadnej konkurencji dla Stali, gdyż przez cały sezon musieli walczyć o uniknięcie spadku do drugiej ligi. Ostatecznie zajęli przedostatnie miejsce i pierwszoligowy byt uratowali w meczach barażowych z GKM-em Grudziądz.

- Kiedy pojawiłem się nad Brdą od razu zwróciłem uwagę, że w zespole nie ma odpowiedniej atmosfery. Pogadałem z Ryśkiem Nieścierukiem i wypracowaliśmy model działania. Szybko przyniosło to efekty na torze. Z zespołu walczącego o utrzymanie szybko staliśmy się drużyną, która w krótkim czasie zaczęła pięć się w górę, choć ja szybko zrezygnowałem z dalszej jazdy - przypomina.

Po rocznym pobycie w Polonii, gorzowska Stal zgodziła się na transfer definitywny, ale początkowo chciała dosyć wysokiego ekwiwalentu. Skończyło się na niewielkiej kwocie, ale zanim pod koniec 1984 roku „Cygan” odstawił motocykl do warsztatu miał chwilę radości i satysfakcji, kiedy to zaliczył świetny występ w meczu przeciwko Stali na bydgoskim torze.

- Nie byliśmy faworytem, bo nadal jeszcze byliśmy drużyną dolnych rejonów tabeli, a Stal broniła mistrzowskiego tytułu - mówi. - A jednak wyszło nam to spotkanie



Fot. Archiwum

Zawodnicy Stali często reprezentowali nasz kraj występując w plastronach z białym orłem. Tu drużyna klubowa, wzmocniona zawodnikami z Bydgoszczy, jako zespół narodowy. O lewej M. Woźniak, R. Fabiszewski, A. Koselski, H. Gluecklich, J. Rembas, B. Nowak, E. Jancarz, Z. Plech



Fot. Archiwum

Stal Gorzów wicemistrzem świata w 1977 roku! Ryszard Fabiszewski, Marek Cieślak (Włókniarz Częstochowa), Bogusław Nowak, Edward Jancarz, Jerzy Rembas oraz Andrzej Grodzki (kierownik drużyny).

wręcz idealnie, wysoko pokonaliśmy gorzowian 56:34, a ja w trzech startach wywalczyłem osiem punktów. Czuję zadowolenie, aczkolwiek traktowałem ten mecz jak każdy inny - przyznał. Miał również okazję pojechać raz jeszcze na gorzowskim torze, ale w re-

wanżu już mu tak dobrze nie poszło. W trzech startach zdobył trzy punkty.

Nie przepadał za treningami

Decyzję o rozstaniu się ze sportem Ryszard Fabiszewski podjął ze względów zawodowych. Pojawiła się bo-

wiem okazja do uruchomienia warsztatu ślusarskiego, a że były to bardzo trudne gospodarczo czasy długo się nie zastanawiał.

- Taka inwestycja dawała wówczas szansę na nieco lepsze życie. Przez lata zajmowałem się produkcją elementów hydraulicznych, a z

zawodu był elektrykiem. Bardzo lubił grzebać także w silnikach.

- Bardzo lubiłem startować na torach mało, albo w ogóle nieznanych, bo miałem smykałkę do dobrego ustawienia parametrów motocykla - przypomina. - Czasami sam do siebie mówiłem, że jes-

tem lepszym mechanikiem niż zawodnikiem. To zapracowało w pracy, gdyż prowadząc warsztat zajmowałem się też mechaniką. Nigdy natomiast nie ciągnęło mnie do zostania mechanikiem żużlowym - przyznaje.

Co ciekawe, Fabiszewski uwielbiał jeździć przy krawężniku, miał natomiast opory przed ściganiem się pod bandą. Jak wyjaśnia, obawiał się rywali. - Jadąc szeroko jest się narażonym na podcięcie lub uderzenie przez zawodnika jadącego po twojej lewej stronie. Będąc przy krawężniku takie ryzyko zostaje zminimalizowane - wyjaśnia i przypomina, że w trakcie kariery dwukrotnie przeżył śmierć kliniczną. Pierwszy raz już na jej początku, drugim razem w 1981 roku.

- Najpierw doznałem pęknięcia czaszki, drugim razem śledziony. Było kilka drobniejszych kontuzji, ale nie miały one wpływu na moją jazdę. Raczej należałem do mocnych psychicznie zawodników, stąd często byłem wystawiany na rezerwę, żeby w trudnych chwilach pomóc drużynie - zauważa.

Na początku kwietnia 2017 w żużlowej Alei Gwiazd na stadionie przy ul. Śląskiej pojawiła się pamiątkowa tablica z odciskiem dłoni Ryszarda Fabiszewskiego. Co ciekawe, sam bohater wydarzenia spóźnił się na uroczystość, bo pomyliły mu się daty. Jego koledzy nie byli tym faktem zaskoczeni, bo od razu przypomnieli, jak to w trakcie kariery Fabiszewski potrafił zapomnieć nawet o przyjeździe na mecz. Kiedyś Zenon Plech, choć sam w czasach młodzieńczych był ciekawą postacią, powiedział o koleźce z zespołu, że jest wyjątkowym oryginałem. - Nie przepadał za treningami, wołał cały czas spędzić przy grzebaniu w silniku. Kiedy jednak wyjeżdżał na tor w trakcie zawodów potrafił wygrywać z najlepszymi, by zaraz przegrać z najsłabszymi. Taki był Rysiu - dodał Plech, a **Marek Towalski** nie krył zdziwienia, kiedy podczas jednego z wyjazdów na zawody zauważył, że „Cygan” wlewa do gorącej zupy zimną wodę.

- Co robisz? - zapytałem, a on ze stoickim spokojem stwierdził, że w żołądku i tak wszystko się wymiesza - wzruszył ramionami. Cały Ryszard Fabiszewski.

ROBERT BOROWY

r e k l a m a



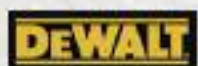
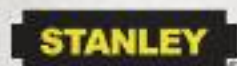
METALPLAST



HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰

